

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłać się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — h.
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petitoryj albo jego miejsce 20 h., nadzwyczajny wiersz garmondem 80 h., nadto ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Szkoły dla narodowych mniejszości.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa szkoły ludowej podniesiono zarzuty przeciw zakładaniu i budowaniu szkół ludowych przez to towarzystwo. Nazwano to utopią — bo skoro mamy w kraju brak około 3000 szkół, a Towarzystwo owoże zbudować rocznie 2, a najwyżej 3 szkoły, to trwałoby musiało 1000 lat, zanim będziemy mieli tyle szkół, ile potrzeba. Nie ma też racji — powiedziano — ażeby Towarzystwo zastępowało kraj, tj. fundusz krajowy, w budowie szkół. Zarzuty te byłyby słuszne, gdyby Towarzystwo za zadanie sobie wzięło, istotnie zastępować fundusz krajowy i dobrowolną ofiarą i samodzielną akcją patriotycznych jednostek robić to, do czego według ustawy obowiązane są czynniki publiczne, gminy, obszary dworskie, fundusz krajowy. Niech każdy czyni, co do niego należy — niech Towarzystwo szkoły ludowej uzupełnia akcją w sferze publicznej, czyniąc to, do czego one nie są obowiązane, ani uprawnione, a co leży w interesie narodowej oświaty — ale niech tych władz nie zastępuje.

Sądźmy jednak, że Towarzystwo szkoły ludowej nie weszło i nie wchodzi na tę błędną drogę, ażeby chciało z patriotycznych ofiar zbudować owe 3000 szkół, których brak nam jeszcze do zaopatrzenia każdej gminy w szkołę. Ono postawiło sobie za zadanie obronę w zakresie szkół ludowych interesów narodowych tam, gdzie one są zagrożone. Są zaś zagrożone w każdej takiej gminie, gdzie albo Polacy są w mniejszości zarówno wśród ludności, jak i w reprezentacji gminnej — albo gdzie panowałby ten stosunek, że polska większość w gminie jest mniejszością w Radzie. Według ustawy z r. 1869 o języku wykładowym w szkołach ludowych — we wszelkich szkołach, utrzymywanych lub zasilanych z funduszy publicznych, rozstrzyga Rada gminna, który z języków krajowych ma być językiem wykładowym w szkole ludowej danej gminy.

Jeżeli tedy w Radzie gminnej jest większość polska, oczywiście uchwali ona język polski, jako wykładowy w szkole ludowej — a tak samo większość ruska uchwali język ruski, niemiecka (jak w Białej) niemiecki. Mniejszość w Radzie i w gminie musi uleść większości — i czekać, aż będzie tak silna, żeby ona prawa dyktowała w Radzie gminnej i uchwałę pierwotną zmieniła. Narzucić zaś Radzie gminnej język polski, gdy ona chce ruskiego — i odwrotnie — jest według obowiązującej ustawy niepodobniństwem i tego władza uczynić nie powinna, tego ze stanowiska obowiązującej ustawy wręcz i absolutnie uczynić jej nie wolno. Tego też władze nie czynią a za tem idzie, iż narodowe mniejszości w gminach, są rzucone bezwarunkowo na łup większości Rady gminnej.

Cóż więc ma się dzieć z polską dźwiatwą w tych gminach, w których Polacy są mniejszością? Czy ma ona być koniecznie narażona na stratę narodową — jak się to obecnie dzieje w bardzo wielu gminach wschodniej części kraju, gdzie się ona rutenizuje a w Białej na zachodzie, gdzie się niemieczy? Otóż ażeby temu zapobiedz, Towarzystwo szkoły ludowej zakłada szkoły polskie tam, gdzie ich dla polskiej mniejszości potrzeba — tego bowiem według obecnie obowiązującej ustawy władze uczynić nie mogą. I dlatego nie jest słuszny ani zarzut, że przeszło 1000 lat trzeba czekać na wybudowanie dostatecznej ilości szkół — ani że racjonalne nie jest zastępowanie władz szkolnych.

Inna rzecz, czy ustawy o języku wykładowym nie należałoby zmienić w tym właśnie kierunku, aby wziąć w obronę mniejszość — bez względu, czy ona polska, czy ruska. Ustawę taką wnosili w Sejmie poseł Romańczuk w r. 1884. Oczywiście czynił on to w obronie ruskich mniejszości — ale ustawa taka byłaby wyszła także na korzyść dźwiatwy polskiej, gdzie Polacy są w Radzie gminnej w mniejszości. Myśl ta, sprawiedliwa dla obu stron — w Sejmie nie przeszła, pomimo parokrotnego jej wznowiania. W sejmowej komisji szkolnej w zasadzie godzono się na to — ale jak zaczęto wyszukiwać trudności stwierdzenia autentycznego, czy jest w gminie taka polska albo ruska mniejszość, myśl zdrowa o te trudności się rozbiła. Później — w ostatnich dwóch sesjach sejmowych, już jej nie wznowiano.

Tymczasem stosunki zmieniają się tak, że obrona polskich mniejszości staje się coraz bardziej piekącą. Podjęło tę obronę Towarzystwo szkoły ludowej — podjęć ją może ustawodawstwo krajowe bez narażenia się na jakikolwiek zarzut niesprawiedliwego lub może nawet nieprzyjaznego przeciw Rusinom działania — skoro takiej samej ochrony, jak polskie, doznałyby także i ruskie mniejszości. Wszakże nie można się ludzi — żeby się to stało prędko. U nas wszelkie reformy ustawodawcze idą niesłychanie powolnym krokiem. A gdy już teren ustawodawczy zdobyty — to jeszcze powolniej postępuje wykonywanie ustawy.

Zanim więc ta myśl ustawy o szkołach ludowych dla narodowych mniejszości stanie się czynem — Towarzystwo Szkoły ludowej ma jeszcze w tym kierunku bardzo wiele do zdziałania. Niech więc działa z całą energią, poparte ofiarnością ogółu. A jeżeli je w tej obronie zastąpią ustawodawstwo i władze wykonawcze — to na polu narodowego działania w zakresie szkolnym jest jeszcze tak wiele do zrobienia, że gdy ustanie potrzeba budowania i zakładania szkół ludowych przez Towarzystwo — pozostanie ono jeszcze zawsze instytucją niezbędną i arcypożyteczną. Z tem zaś, co powiedziano na walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa, że powinno ono stać się fermentem dla sprawy założenia szkół w owych

trzech tysiącach gmin, które jeszcze szkoły nie mają — możemy się całkowicie zgodzić. Przed 25 laty Towarzystwo pedagogiczne bardzo energiczną akcją wpłynęło na Sejm, że wreszcie zdobył on się na uchwalenie ustaw o szkołach ludowych. Obecnie byłoby bardzo pięknym zadaniem dla Towarzystwa Szkoły ludowej, analogiczną agitację wdrożyć dla przyspieszenia samego tych ustaw wykonania, a więc dla przyspieszenia sprawy zaopatrzenia każdej gminy w dobrą szkołę — t. j. w szkołę o dobrym budynku i dobrym nauczycielu, co, jak wykazaliśmy już dawniej, przy nowych od r. 1901, a znacznych dochodach funduszu krajowego da się w przeciągu 12 lat wykonać.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 13 lipca.

(Z chwili).

Dzień jubileuszu Henryka Sienkiewicza jest wprawdzie dotychczas stanowczo oznaczony, wszystko jednak przewidywać każe, że główna uroczystość na cześć wielkiego pisarza odbędzie się w drugiej połowie sierpnia, to jest wtedy, gdy świat warszawski zacznie powracać z letnich wycieczek i siedzib. Jak wam już poprzednio donosiłem, myśl kupna dla jubilata majątku ziemskiego znalazła rzeczywistnienie i autor „Potanieckich“ będzie miał swój kawał ziemi. W tych dniach delegaci komitetu jubileuszowego ks. rektor Chelmski i radca Tadeusz Kowalski powrócili z Kieleckiego, z zawartym już aktem kupna majątności Obłęgówek, która odtąd będzie nosić nazwę „Krzemień“. Poza tem — jak słyszałem — w innych sferach przygotowują się do serdecznego obchodu, w którym weźmie udział wszystko, co czyta po polsku. Szkoła tylko, że obiegające europejskie i amerykańskie sceny „Quo Vadis“ nie będzie mogło być pod ten czas wystawione w Warszawie. Teatrzyk „Wodewil“ wobec kosztów wystawy, rzekł się myśli odegrania tyle pożądaney nowości, teatr zaś rządowy zamierza „Quo Vadis“ dać dopiero z rozpoczęciem sezonu zimowego, kontentując się tymczasem „Muszkietierami“ i powodząc mniej więcej małofortunnych debiutów.

Wracając do scen ogródkowych, podnieść należy staranność i zapobiegliwość „Wodewilu“, który zrezygnowawszy z „Quo Vadis“, wystawił utwór tak dużej literackiej i scenicznej wartości, jak „Cudotwórca“ Feldmana. Nowość ta, w której drga silnie nerw dramatyczny, przykuwa napięciem sytuacji, a że napojona ślicznym językiem, więc pod każdym względem zaspakaja najwybredniejszego widza.

Natomiast teatrzyk „Fantazja“, zapowiadający się bardzo dobrze w początkach sezonu, zadawał sobie obecnie bombami w guście „Znalazło się dziecko“, rzeczą niudolną nad wyraz. Zresztą ogródki w całej pełni i gdyby nie polityka, nie parę sen-

MUSZKA

POWIEŚĆ.

W ogrodzie na ścieżce ujrzał Kamila z patyczkiem w ręku, wyrwanym prawdopodobnie z klombu róż; obok niej stał doktor Kazimierz. Kamila zachodziła się od śmiechu i co chwila wywijając patyczkiem i przybliżając go ku ziemi, przeskakiwała to kamykowe obramowania klombów, to dywanowe pierścienie kwiatów i podbiłała w górę czarną grudkę ziemi.

Doktor założył ręce w tył i przyglądał się tej scenie z prawdziwie szatańskim uśmiechem. Za każdym skokiem dziewczęcia i on postępował naprzód lub się cofał.

— Bawia się w piłkę, czy co? — pomyślał Henryk.

Kamila zapłonioną miała twarzyczkę, a po obu stronach rozwiane włosów kędziory. Skakała lekko, zwinnie, przyczem wiotka, ale kształtna jej kibić, napół dziewczęca, napół kobieca nwydatniała się zgrabnie, tworząc ponętną sylwetkę. Tylko śmiech jej ostry, krótki, piskliwy, przypominał głos pawia, nawołującego siołce.

Henryk, patrząc na nią, zastanowił się w duchu:

— Ona ma być moją żoną!.. Gdyby nie ten

śmiejch dziki, byłaby wcale ładną... Ale co oni robią?

Kamila podesunęła patyczek pod czarną grudkę i wyrzuciła ją wysoko w górę, a gdy ta wpadła między lewkonie i rezedy, nastąpił nowy, tryumfalny śmiejch dziewczęcia i nowe skoki przez kwiaty. Doktor postąpił za nią parę kroków i stanął znowu z rękami w tył założonemi. Zdawało się, że nie patrzy na patyczek, ani na czarną grudkę, tylko bada rozbawione oblicze dziewczęcia i to mu wielką sprawą przyjemność.

Naraz zauważył Henryk ze zdziwieniem, że podrzucona grudka ziemi rozszerza się w powietrzu i wyciąga cztery łapki.

Ach, to nie ziemia, ale obrzydliwa szara ropucha!..

Kamila wydała mu się w tej chwili potworną i brzydką. Ani ładne rumieńce na twarzy, ani wiotka i zgrabna kibić, ani rozwiane dokoła skroni kędziory już jej ocalić nie mogły.

Kamila zapędziła sięganą i podrzuconą ofiarę aż pod pałacyk, tak, że Henryk ujrzał dokładnie rozciągniętą na ziemi i dyszącą ze zmęczenia żabę.

Wtem podeszedł ku niej doktor.

— A no — rzekł, uśmiechając się złośliwie — proszę ją teraz zabić.

— Zabić? — zawołała dziewczyna i podniosła kijek w górę. Ale doktor wyrwał go w tej chwili z ręki dziewczęcia i odrzucił daleko między krzewy, potem nie zważając na jej wyzywająco zagniewaną minę, odszedł spokojnie do fabrycznego szpitalu.

Przez trzy dni przyglądał się stary Brodowiec swej trzydziestokilkuletniej pracy, jak gdyby odbywał dokładny rachunek sumienia. Zaskoczony w ostatnich czasach nadmiernymi wydatkami, stracił od kilku miesięcy dokładną ich rachubę. Wprawdzie wiedział w przybliżeniu, jak sprawę stoją, lecz szczegółowo nie chciał ich badać. Czuł poprostu obawę przed nagą rzeczywistością. Gorączkowe szamotanie się, niedospane noce i rozliczne umartwienia, przyprawiły go o pewnego rodzaju lenistwo umysłowe, zaznaczające się w ten sposób, że ilekroć siadł nad księgą wydatków, nie czuł w sobie dość siły, aby ją otworzyć, zapisać przychody i rozchody i z szeregu cyfr wydobyć końcowe wyniki.

— Będzie na to czas później — powtarzał sobie za każdym razem w duchu i starał się natychmiast zwrócić myśl na inny przedmiot. Ale myśl była nieposłuszną. Wodziła go w kółko, jak obłąkanego wędrowca wśród śnieżnej zawiści podczas nocnej ciemnicy. Dokoła jednego przedmiotu krążył, lecz go dojrzeć z bliska nie mógł i nie chciał.

Były chwile, że się przed kartami księgi, świecącymi pustką, usprawiedliwiał.

— Och, wszystko, wszystko zapiszę i zliczę... jutro, pojutrze, w niedzielę — dziś nie mogę, zbyt jestem zmęczony.

(C. d. n.).

sacyjnych morderstw na ulicy, i dzisiejsza katastrofa kolejowa — nie byłoby o czem mówić.

Nudy przerywa przedewszystkiem zawierucha chińska. Z okręgu warszawskiego wysłano już parę oddziałów na żółte wody, a jak utrzymują w sferach wojskowych, nie na tem konie, gdyż Rosya na granicy Korei zamierza zgromadzić stutysięczny korpus.

Ze spraw wewnętrznych na pierwszym planie są reformy w Finlandyi i zmierzające do unicestwienia samorządu tej prowincyi. Jeden z Rosyan, mieszczącego od lat kilkunastu w Rydze, opowiadał mi o niepomiernem rozgoryczeniu Finlandczyków, nadmienając, że krok ten rządu rosyjskiego należy uważać za zgola chybiony i fałszywy.

Co do nas, dostaliśmy w podarku nowe rozporządzenie, karzące surowo tajne nauczanie!... Komentarz zbyteczny.

Przed paru miesiącami donosiłem wam, że tożsamość biur telegraficznych na zlecenie władz austriackich, zażądały adresów niemieckich na depeszach z odpowiedzią zapłaconą. Obecnie jedno z biur, na depeszę, wysłaną wyłącznie po polsku do Krakowa, otrzymało z biur telegraficznych krakowskich słuźbowe zapytanie, co to ma znaczyć? a zarazem prośbę o niemiecki przekład adresu. Fakt ten polecam pamięci postów wszystkich pięciu kurii, możeby pan Koerber zechciał coś bliższego o tem powiedzieć.

Znany poeta, Włodzimierz Zagórski, przyszedłszy do zdrowia, wykonał większych rozmiarów pracę: „O wersyfikacji polskiej”. Sport.

Wypadki w Chinach.

List z Pekinu.

Russk. Wiedomosti zamieściły list swego korespondenta pekińskiego, datowany z Pekinu dnia 20 maja, a więc z okręgu, w którym ambasadorowie nie dowierzając rządowi chińskiemu, zażądali przysiania im dla ochrony oddziałów europejskich.

Oto dosłowny przekład tego listu:

Pekin, 20 maja. Przeżyliśmy tu ciężki tydzień, w którym cała tutejsza kolonia europejska oczekiwała z godziny na godzinę napadu Bokserów. W poprzednim liście z dnia 12 bm. donosiłem wam, że główne siły tych sektearzy zebrały się koło miasta Bao-diu-fu, skąd wyruszyły na Tientsin i Pekin, niszcząc po drodze osady chrześcijan-Chińczyków. Wysłany celem przywrócenia porządku oddział wojska chińskiego, przybywszy na miejsce rozruchów, zaczął natychmiast ostrzeliwać tłum Bokserów, którzy też porozbiegali się, pozostawiając na placu zabitych i rannych. Zachęcone i ośmielone tem wojsko, zaczęło sięgać uciekających, wpadło jednak w zasadzkę, w której je do nogi wyrznięto. Kiedy wiadomość o tem doszła do Pekinu, rząd tutejszy wysłał przeciw Bokserom nowe oddziały wojska. Tymczasem jednak dowiedziano się u nas, że Bokserzy zapowiedzieli, iż idą teraz na Tientsin, a 14 maja spalą i zburzą miasto Bej-tan, główne centrum katolickich misyj, następnego zaś dnia uderzą na ambasady w Pekinie, które zostaną zrównane z ziemią, a ambasadorowie i w ogóle Europejczycy wyrznięci. W ogóle Chińczycy w postępowaniu swem z europejskimi, odznaczają się pewną rycerskością, uwiadamiając ich zawsze o swoich względem nich zamiarach. Dzięki tej właśnie otwartości, ambasadorowie europejscy zebrał się dnia 13 maja na naradę, celem omówienia środków obrony. Uchwalono wówczas zażądać pomocy wojsk europejskich. Rząd chiński ze swej strony uspokajał ich ciągle, zapewniając, że zrobił wszystko w obronie Europejczyków, że wysłane są wojska przeciw Bokserom, że w okolicy rozstawiono silne patrole i że wszystkie podejrzane indywidua skazuje się na ścięcie w krótkiej drodze. W Tientsinie znać było ten sam ruch, a pogłoski o bliskim napadzie na Europejczyków obiegaly miasto, tak samo, jak w Pekinie. W ogóle sytuacja i ogólny nastrój stawały się z każdą chwilą coraz bardziej tajemniczymi i złowrogimi. Służący w domach europejskich Chińczycy zaczęli nieśmiało, zabierając z sobą broń różnaitą, szczególnie zaś rewolwery.

Wszystko wskazywało na to, że coś się przygotowuje, że burza jakaś nadejdzie. A tymczasem upały nastąpiły straszliwe, deszczu ani kropelki, w ulicach tłoczy się obcy przybysze, przechodzący Europejczycy spotykają się coraz częściej z dzikimi spojrzeniami krajowców. Jeszcze więcej straszili Europejczyków swoimi opowiadaniem odwiedzający ich codziennie sian-szenowie. Są to chińscy uczeni, którzy już skończyli studia uniwersyteckie, albo jeszcze studują. Z nich to rekrutują się nauczyciele języka chińskiego, którzy za 6 do 8-godzinną swą pracę otrzymują od Europejczyków po 25 do 30 zł. Sian-szenowie bali się sami jeszcze więcej, niż Europejczycy, napadu Bokserów, o których też opowiadali tym ostatnim niestworzone rzeczy. Według nich kule odskakują od Bokserów, miecze ich nie ranią i t. p.

Chwila napadu na Europejczyków wybrana była

bardzo stosownie. Nie mówiąc już bowiem o straszliwych upałach, dnia 14 maja rozpoczynały się rozmaite święta chińskie, które do miast takich, jak Tientsin lub Pekin ściągają zawsze tłumy pobożnych z prowincyi. Święta te urządzane na cześć boginii ziemi, smoka i innych boskich opiekunów okolicy trwają bez przerwy od 14 do 19 maja. Uroczystość na cześć boginii ziemi i smoka, który posyła deszcz, są szczególnie wspaniałe, ponieważ rozchodzą się tu o zaskarbienie sobie względów tych bogów, które panując nad ziemią i deszczem, najwięcej mogą zaszkodzić tak rolniczemu ludowi jak chiński. Po też potrzeba było powiedzieć tylko tym tłumom, że Europejczycy winni są posuchy i upałów, a los ich byłby postanowiony. Będąc wówczas w okolicy Pekinu, widziałem te olbrzymie lany, wyschnięte i popękane z posuchy, jak żółteły się daleko, daleko, aż po za widnokrąg. A po tych lanach chodzili wydłubiali i pomęczeni rolnicy, rozmyślając nad pracą straconą i nad bliską głodową śmiercią. Wyznałem, że mnie samemu ścisnęło się serce na widok tej śmierci i martwoły, która zapanowała w tej ładnej, żywej okolicy.

Noc z 13 na 14 maja była w Pekinie spokojna. Dzień cały także nie różnił się niczem od innych. W mieście panował piekielny upał, w ambasadach smiertelne, dręczące nudy. Dopiero o g. 11 w nocy przyszła pierwsza wiadomość o napadzie Bokserów na stacyi kolei Pekinśko-Chankańskiej Lu-go-ciau. Budynki stacyjne spalono, most kolejowy zburzono, a osadę francuskich inżynierów, zamieszkaną przez 50 osób, zrównano z ziemią. Co się z nim stało — pytaliśmy się ciągle jeden drugiego, pozbawieni dalszych wiadomości o losie napadniętych. Wreszcie dnia 15 o g. 4 popoł. zjawił się w Pekinie pierwszy naoczny świadek napadu. Był to francuski inżynier, który z rozbłą głową przyjechał do stolicy na ośle z drugiej stacyi przed Pekinem. Wyjechał on z Tientsinu pociągiem, który szczęśliwie przybył na stacyę Fjen-taj. Tutaj inżynier wysiadł, bo musiał się przesiąść do pociągu idącego z Lu-go-ciau do Pekinu. Na stacyi jednak ujrzał, że tłum Chińczyków burzył składy kolejowe, łamał narzędzia i zapasowe wagony i rozrzucał załadowane już towary. Mimo to Francuz nie domyślając się niczego, zaczął spokojnie przechadzać się przed dworcem w oczekiwaniu na pociąg, który jednak dnia tego nie miał wcale przyjeść ze spalonego Lu-go-ciau. Po jakimś czasie przystąpiło do niego kilku Chińczyków i poradzili mu, aby jak najprędzej udał się do Pekinu. W tym celu przyprowadzili mu osiołka, którego też biedny inżynier dosiadł bez namysłu i puścił się w drogę. Trwała ona pięć godzin, w ciągu których Francuz przejeżdżając przez mnóstwo wsi i miasteczek chińskich, zupełnie samotny, raz tylko dostał kamieniem w głowę.

Wysłuchawszy tego opowiadania, ambasadorowie udali się do Tsung-li-Jamenu z żądaniem obrony, którą też natychmiast otrzymali w postaci wart chińskich, rozstawionych przed domami europejskimi, a uzbrojonych w piki lub europejskie karabiny. Równocześnie zaciągnięto warty na murach miasta, aby doń nie dopuszczać przybyszów, nadejdujących tłumami. Linia telegraficzna nie była zerwana, ludność okoliczna zachowywała się zupełnie spokojnie, jak o tem świadczy najlepiej fakt, że w dniach tych dwaj Rosjanie urządzili sobie wycieczkę do gór wschodnich, położonych od Pekinu o 60 klm., w czasie której nocowali po wsiach chińskich, wszędzie znajdując gościnność.

Opowiadanie misjonarzy.

Austriacki Franciszkanin, ks. Zenon Moltner, który powrócił przed kilku dniami z Chin, opowiedział korespondentowi *Matin* kilka ciekawych epizodów z napadu Bokserów na misję, którą on zarządził na północ od Czantungu.

„Było to przed dwoma miesiącami — opowiadał misjonarz — kiedy po raz pierwszy napadli na nas Bokserzy, których wprowadzić bardzo wielu znajdowało się w naszej okolicy, ale dotychczas zachowywali się spokojnie.

Pewnego poranku przed bramą misyi zjawili się kilkunastu ludzi, którzy doręczyli nam formalne ultimatum.

W ciekawym tym dokumencie powiedziano, że członkowie „Towarzystwa długiego kofa” obowiązują się nie czynić misjonarzom i chrześcijanom w ogóle żadnej krzywdy pod następującymi warunkami: 1) jeżeli ci chrześcijanie w obecności mandaryna wyzrzną się swej wiary, 2) jeżeli wszystkie obrazy i książki religijnej treści zostaną spalone, 3) jeżeli kaplice i kościoły zamienione zostaną na pagody, 4) jeżeli misjonarze opuszczą kraj i 5) jeżeli misjonarzy misyi zapłacą 4000 srebrnych taelów kontybuty.

Rozumie się samo przez się, że na takich warunkach nie mogliśmy się poddać, wobec czego postawiliśmy Bokserów zawiadomiliśmy nas, że następnej nocy zostaniemy napadnięci. Zaczęliśmy gorączkowo przygotowywać się do obrony. W przeciagu kilku godzin wszystkie wejścia do misyi zostały zabarykadowane, a w ścianach budynku powybijano strzelnice. Na placu wśród zabudowań urządzono podęczny

arsenał. Znajdowały się w nim tylko olbrzymie muskiety z zeszłego wieku. Do obsługi każdego takiego muskietu potrzeba trzech ludzi, jeden zastępuje lawetę, kładąc sobie na plecach lufę staroswieckiej broni, drugi ją podtrzymuje i celuje, a trzeci dopiero zapala lont i strzela.

Z nadejściem nocy, kobiety i dzieci zebrały się w kaplicy, gdzie rozpoczęły się modły błagalne, mszury i zaś, z muskietami na plecach, zajęli stanowiska. Do północy panował zupełny spokój. Noc była ciemna, tak, że z pewnością nie byłibyśmy spostrzegli zbliżających się Bokserów, gdyby oni sami nie dali znać o sobie wrzaskami: „Przec z cudzoziemcami! Śmierć chrześcijanom!” Daliśmy ognia z muskietów w stronę, skąd dochodziły nas krzyki. Przy świetle lontów spostrzegłem, że Bokserowie byli uzbrojeni w szable i piki. Kule nasze nie wiele widocznie zaszkodziły Bokserom, bo zaczęli krzyczeć jeszcze, przedrzeźniając huk naszych muskietów. Ponieważ zaś trzeba było aż trzech minut czasu, aby na nowo nabić naszą broń przedpołopową, odrzuciliśmy ją i postanowili bronić się kamieniami.

Wszystko, co było pod ręką — kamienie, cegły, polana i t. p. — poleciało na napastników. Po dwudziestu minutach takiego homerycznego boju, Bokserzy odeszli, pozostawiając na placu boju 50 rannych i zabitych, jak się o tem przekonaliśmy o świcie.

Ksiądz Zenon dodaje, że nie przeszkadzało to Bokserom dokonać w północnych okolicach szeregu morderstw, iście bydlęcych. W samej tylko północnej polaci Czantungu spalono i zrabowano i zmieciono z obliza ziemi 223 misyj. Przeszło 5.000 chrześcijan zostało bez dachu, a wielu z nich zamordowano. Wszyscy znajdują się w okropnej nędzy. Orazce nie śmieją powracać z pól. Potrzeba najmniej dziesięciu lat, aby spustoszona okolice doprowadzić do jej dawnego kwitnącego stanu.

Tajne towarzystwa w Chinach.

Ponieważ tajne towarzystwa są głównymi sprawcami obecnych wypadków w Chinach, dlatego nie będą pozbawione interesu niektóre szczegóły o tych korporacjach.

Jeszcze w XVII. w. — pisze *Graźdanin* — powstało w Chinach jedno z największych stowarzyszeń tajnych zwane „Tient-tich-wej”. Członkowie tego stowarzyszenia zbierali się po najniebezpieczniejszych dziurach, posiedzenia swoje i narady otaczali tak ścisłą tajemnicą, że warty strzegące wejścia do miejsca takich zgromadzeń zabijali nawet tych, którzy nie mieli pojęcia o odbywającej się naradzie. Towarzystwo to istnieje jeszcze do dzisiaj, a liczy obecnie przeszło 7 milionów członków, którymi zarządzają łoże pięciu głównych prowincyj: Fukieu, Kwantung, Oukau, Chunau i Czekiang. Wszystkie inne łoże, nie wyjmując i zagranicznych (w Australii i Ameryce) podlegają jednej z wyliczonych łoż głównych. Przyjęcie nowego członka połączone jest z wieloma dziwaczными ceremoniami; tak np. kładą nowicjusza na całą noc na ziemi, a ośmiu radeów Towarzystwa opiera mu końce mieczów na pierśsiach.

W takiej pozycji wyrzeka się biedak rodziny i wszystkiego ziemskiego, poczem wypija kubek wina, do którego wpuszczonego kilka kropel jego własnej krwi.

Tajne te towarzystwa terroryzują całe Chiny. Mandaryni są wobec nich bezsilni, ponieważ zachępieni mszczą się za wszystkich. Powstanie Tajpinów spowodowało wspomniane towarzystwo.

Z letniej stolicy.

Zakopano, 15 lipca.

Walery Eljasz, oprawny w płótno czerwone z wyciskami złotymi, a znajdujący się obowiązkowo w kieszeni każdego szanującego się wycieczkowca, który postanawia sobie wydrapać się błądą na najmniejszy pagórek, poucza w wydaniu z r. p. 1886, że takich rzeczy, jak nici, igły, guziki i t. p. można dostać na miejscu w Zakopanem, a więc nie potrzeba zapoatrzywać się w nie, wybierając się w drogę. Od tego czasu minęło lat czterdzieście, a poczem Eljasz o guzikach brzmiał, jak niewinny anachronizm. Urągają mu dumno Krupówki — główna ulica zakopańska — natłoczona sklepami, które w sposób pospieszny i dlatego często nieczysty na gwałt robią Europę. Czego tu nie ma? Bazary, cukierki, hotele, „salony do golenia i strzyżenia”, „niejejski magazyn kwiatów” i druzi. nieniejski, fotograf, księgarnia prawdziwa, w której sprzedają książki, a nie papier listowy, „magazyn francuski”, którego przynęte stanowią dwie żurnalowe Paryżanki, urodzone koło Krakowa, nawet coś w rodzaju parku — wszystko można spotkać na owych Krupówkach. Dodajmy, że tu mieści się szkoła koronarska (popularnie „keronczarki”) i przyniesiu drzewnego, pocztą, kościół nowy, apteka i propinacja, a stając się jasnym, że Krupówki są jakby oazą wiekomiejską na tle Zakopanego. Tutaj najczęściej i w najdoskonalszym komplecie można oglądać wielki świat zakopański, wystrojony w swojej żeńskiej połowie tak, jakby się rzecz działa, co najmniej nad brzegami Wisty, a

Na sezon wiosenny i letni

Materie webliane, Batysty, Zephyry
Voile Percale, Satyny najmodniejsze

w wielkim wyborze poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki

nie nędznego potoku Foluszowego, tu od czasu do czasu własnoręcznie daje się widzieć Sienkiewicz i nabawia bicia serca szesnastoletnie czytelniczki „Bez dogmatu”, tutaj na koniec ma swoją siedzibę milion serdaków zakopańskich, które wiszą na każdym szyldzie sklepowym, w każdym oknie, w każdej bramie i pęty przesładają człowieka swoim widokiem, dopóki się na koniec nie kupi jednego takiego egzemplarza, i nie przekona się, że jestto rzeczywiście wynalazek weale nie głupi.

Krupówki są niezawodnie termometrem, który wskazuje szybki rozwój Zakopanego od czasu sławnej informacji Eljasza, ale nie są one ani ozdoba, ani najcharakterystyczniejszą częścią Zakopanego. Przeciwnie: zgromadziła się tu cała banalność kultury magazynowo-fryzjerskiej dużego miasta, a wszystko, co jest ładnego i oryginalnego, rosło się po za ich obrębem. Zakopane ma tę ogromną wyższość nad resztą tego rodzaju miejscowości, że ma gdzie uciec przed tandetą kultury i zostawić takie Krupówki — po za nawiasem razem z ich modną blagą. Obszar jego, zawarty pomiędzy podnóżem Giewontu, a stokami Gubałówki, jest olbrzymi, wynosi bowiem na długość od Poronina do Kościelisk 8 kilometrów, a na szerokość wraz z Kuźnicami 5, czyli, że na przestrzeni tej mogłoby stanąć weale przyzwoite miasto. Temu też ogromowi zadziacza się, że mimo stałego przyrostu budynków i ludności, na długie lata Zakopane zabezpieczone jest przed przeludnieniem, które tyle innych miejsc klimatycznych na świecie zamieniło w miasteczka gwarne i ciasne. Kiedy się z wyżyn ogarnia okiem daleko linie, które określają całą miejscowość, tonącą wśród drzew, poprzeryzaną pysznymi alejami, widzi się dopiero, jak na dłoni, że Zakopanemu na imię jest: przyszłość. W tych ramach, obejmujących ogromne obszary puste, zmieścić się mogą jeszcze dalsze tysiące obok teraźniejszych i nie przeszkadzać sobie wzajemnie. A kolej żelazna skieruje tu niewątpliwie całe pielgrzymki ludzi, pragnących wydrzeć kulturze to, co im wydarła natura.

Kto chce widzieć Zakopane piękne, romantyczne, wyższe ponad reklamę, ten niechaj poszuka go wśród drzew wzdłuż cudownej alei, jaką tworzą Chramcówki z ulicą Chałubińskiego aż do Kuźnic, stanowiących ich wspólnie przedłużenie. Blisko mila drogi. A wciąż tylko drzewa i wille, drzewa i wille — bez końca. To już rzeczywiście ładne. I trzeba nieraz dobrze oddalić się od ulicy, ażeby odkryć śliczny dom, rzucony ustronnie i malowniczo na tło jodeł i świerków. Cisza, spokój prawie leniwy, powietrze przesycone żywicą. Ani sklepu, ani kawiarni, ani tramwaju, ani gorączki, ani pospiechu. Tylko zieleni i Tatrzy nad głową. Tutaj jest królestwo „stylu zakopańskiego”, którego apostoł p. Stanisław Witkiewicz należy do typowych postaci Zakopanego ze swoim kapeluszem bandyckim i takim samym czarnym płaszczem. Szereg pięknych will, zbudowanych podług motywów architektonicznych góralskich, jest zasługą Witkiewicza.

Wszystko to znajduje się obecnie w „pełnym sezonie”.

Zaczyna się zwolna kompletować kolonia znakomitości. Onegdaj przyjechał do Zakopanego stary Julian Dunajewski, przed nim Sienkiewicz — piękny, dystygowany i niedbaly, przed nim — Chmielowski. To znaczy: finanse, powieść i krytyka. Teatr reprezentuje Kliszewska, która przywiozła ze sobą echa operetki. Z egzotycznych przybyśców jest u Chramca p. Geniusz, inżynier polski z Port Said w Egipcie, człowiek o nazwisku zarówno zaszczytnym, jak ambasującym. Ach! był także i Szczepanik, na którego cześć cukiernik miejscowy, p. Plonka, wymyślił nowe ciastka, odznaczające się tem, że popularność ich zmniejszała się w miarę oddalania się Szczepanika.

„Polski Edison” miał tutaj szczęście nie tylko do ciastek p. Plonki, ale i do pogody, która towarzyszyła mu nad Morskie Oko. Mniej fortunnie wiedzie się jego następcom w sporcie turystowskim, gdyż po upałach, podczas których ciepota dochodziła 25 stopni w cieniu, termometr spadł nagle do 6 stopni, lunął deszcz i zrobiło się zimno w Zakopanem. A podczas deszczu i zimna stają się one pełnem melancholii i niewypowiedzianych nudów. Kamienny rycerz Giewont owinął się mgłą i zasłonił zaradźmi swoje fantastyczne kontury przed aparatami fotografów i ołówkami rysowników. Na nic się nie przyda dumna świadomość, że mieszka się 900 metrów nad poziomem morza: i na czas słoty każdy wyrzekłby się chętnie prawa patrzenia „z góry” na miasta, położone w dole. Myny są takie, jak pogoda: znużone i monotonne. Nawet Warszawa traci ochotę przekonywać Galicyan po raz tysięczny i pierwszy, że *Bahnhof* brzmi lepiej po polsku, niż „dworzec kolejowy”. W salach zebrani kwitnie wint i domino. Gazety odzyskują czytelników. Towarzystwo, do niedawna rozbite na grupki i rozrzucone wśród gór i lasów, skupia się na małych przestrzeniach pod dachami. Ktoś wyrzucił z fortepianu garść tonów tanecznych, sarenki i lwice kąpielowe wstrząsa dreszcz, który jest przeczuć walea, młódz, podpora narodu, za chwilę pokaże biegłość w nogach. Ludzie rozgrzeją się.

Ale to wszystko nic. Nic bez słońca. Zakopanemu tylko słońce może przywrócić jego właściwe oblicze.

a. c.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Ogólny program zjazdu ustalono ostatecznie, jak następuje:

Piątek, 20 lipca, o godz. 7 wieczór zebranie uczestników dla wzajemnego zapoznania się w salach hotelu Saskiego (ul. św. Jana).

Sobota, 21 lipca, o godz. 8 rano odprawi ks. biskup nabożeństwo w kościele P. Maryi. O godz. 9 rano otwarcie zjazdu i I. posiedzenie ogólne w sali teatru miejskiego. Po przemowach wstępnych, oraz po odczycaniu spisu delegacji, nadesłanych pism i telegramów zda sekretarz komitetu gospodarczego sprawę z uchwał poprzednich zjazdów i ich wykonania. Z kolei wygłoszą wykłady: prof. Nencki z Petersburga: „Przyszłe zadania chemii biologicznej” i prof. Baranowski z Warszawy: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe”. Po wyborze sędziów wystawowych, przedstawieniu projektu zmian ustawy zjazdowej imieniem komitetu gospodarczego przez przewodniczącego prof. Witkowskiego, oraz wyborze komisji dla tej sprawy i dla obrania miejsca przyszłego zjazdu, zakończy się posiedzenie zaproszeniem zebranych na otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej w gmachu b. gimnazjum Nowodworskiego (ul. św. Anny). — O g. 4 popoł. posiedzenia sekcyjne w „Collegium novum” i przyległych gmachach. O g. 9 wieczór raut w sali „Sokoła” (ul. Wolska), wydany dla uczestników zjazdu przez komitet gospodarczy.

Niedziela, 22 lipca. Od 7—9 rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. — O 10 rano posiedzenia sekcyjne w „Collegium novum” i sąsiednich gmachach. W tym czasie odbędą się posiedzenia wspólne sekcji XXI. z XX. i XIV. A z XIV B. — O 1½ popołudniu wycieczka na Bielany, gdzie uczestników podejmować będzie podwieczorkiem komitet gospodarczy. Wieczór tego dnia nie odbędzie się żadne zebranie, ażeby uczestnikom, nie biorącym udziału w wycieczce, lub wcześniej z niej powracającym, umożliwić skorzystanie z przedstawienia teatralnego.

Poniedziałek 23 lipca. Od 6—9 rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. — O 9 rano posiedzenie zbiorowe wszystkich sekcji, poświęcone sprawie gruźlicy, w auli „Collegium novum” (ewentualnie posiedzenia tych poszczególnych sekcji, które w posiedzeniu zbiorowym dla braku czasu nie będą mogły uczestniczyć). — O 3 po południu posiedzenia sekcyjne w „Collegium novum” i gmachach sąsiednich. W tym czasie odbędą się posiedzenia wspólne sekcji XXI. z XXIV i sekcji XII, XIII. z XIV. A., pierwsze w sali Kopernika, drugie w auli „Collegium novum”. — O 6 wieczór zwiedzanie parku Jordana. O 8½ wieczór raut, wydany dla uczestników Zjazdu przez miasto Kraków.

Wtorek 24 lipca. Od 7—9 rano zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. — O 9 rano posiedzenia sekcyjne w klinikach i zakładach lekarskich i przyrodniczych, zresztą zaś w „Collegium novum”. W tym czasie odbędzie się posiedzenie wspólne sekcji VII. z XXI. — O 3 popołudniu II. posiedzenie ogólne w sali teatru miejskiego i zamknięcie zjazdu. Na posiedzeniu tem wykladać będzie prof. Hoyer z Warszawy: „O pojęciu przyczynowości w teorii i w praktyce”. Nastąpią wnioski, sprawozdanie komisji o projekcie zmian ustawy zjazdowej, ewentualny wybór delegacji IX. zjazdu, w końcu pożegnanie i zamknięcie zjazdu przez przewodniczącego komitetu gosp. prof. Kostaneckiego.

Środa 25 lipca. Wycieczka do kopalni wielkich. Wyjazd na wycieczkę do zdrojowisk.

Uczestnicy, którzy zapłacili wkładkę, a nie odebrali osobiście karty uczestnictwa, otrzymają ją natychmiast po przyjeździe do Krakowa w biurze komitetu kwaterunkowego, urzędującem na dworcu kolei, za okazaniem pokwitowania wkładki lub podaniem nazwiska. Na karcie uczestnictwa, wręczonej na dworcu, znajdują uczestnicy adres zamówionego mieszkania.

Uczestnicy, którzy wkładki nie wnieśli, a zamówili mieszkania, otrzymają adres zamówionego mieszkania, również zaraz po przyjeździe w biurze kwaterunkowym na dworcu kolei, poczem za złożeniem wkładki otrzymają karty uczestnictwa w biurze informacyjnym komitetu (Colleg. novum, ul. Jagiellońska).

Uczestnicy, którzy nie zgłosili się z góry do komitetu, mogą to uczynić po przyjeździe na miejsce w biurze informacyjnym (Collegium novum). Jeżeli potrzebować będą mieszkania, powinni zgłosić się zaraz po przyjeździe do biura kwaterunkowego na dworcu, jeżeli zaś mają mieszkanie skądinąd zapewnione, zechcą we wspólnym interesie podać swój adres w Krakowie komitetowi na dworcu lub w Collegium novum do zjazdowej księgi adresów.

Komitet gosp. stara się o utworzenie na czas zjazdu w „Collegium novum” biura pocztowego dla uczestników. Nawet jednak, gdyby starania te nie odniosły skutku, mogą uczestnicy korespondencje swoje odbierać najdogodniej przez biuro informacyjne w „Collegium novum”, zalecając zatem już teraz, aby listy do nich adresowano: „Pan X. na ręce komitetu gosp. IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. „Collegium novum” ul. Jagiellońska, Kraków. Ciechanowski”.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą.

Pod koniec pracy nad usuwaniem resztek zderzonych wagonów na miejscu katastrofy, znaleziono jeszcze zwłoki. Dotychczas nie odkryto nazwiska ofiary.

* * *

Do szeregu ofiar wypadku przybywa i strażnik powiatu warszawskiego, który jechał wówczas pociągiem nr. 17. Kozłowski, otrzymawszy lżejsze rany, zameldował o tem swojej zwierzchności i został opatrzony przez lekarza powiatowego.

* * *

Władysław Reymont czuje się gorzej. Oprócz dr. Bolesława Jakimiaka, pod którego opiekę chory się udał, zajmują się nim dr. Raum i dr. Edward Zieliński.

Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich zapytywał lekarzy o stan zdrowia Reymonta.

— Niesłusznie zbagatelizowaliście jego chorobę — mówili lekarze. — Kłóś z dziennikarzy, rozmawiając z nim pierwszego dnia po wypadku, a widząc jego ożywienie, z jakim opowiadał o katastrofie, nie wyobrażał sobie, że ten człowiek uległ silnym uszkodzeniom. Reymont sam nie zdawał sobie na razie z nich sprawy.

— A co jemu jest i co grozić może?

— Nas wszystkich, cośmy go znali przedtem, kiedy go przywieziono do szpitala w parę godzin po katastrofie, przeraził jego widok. Twarz miał posiniąłą i niezwykle był podniecony. Na razie nie chcieliśmy go męczyć dokładnem badaniem. Należało go wprzód uspokoić. W nocy źle spał, budził się co kilka minut; zdawało mu się, że jest w wagonie, który leci w przepaść.

— Czy uszkodzenia na ciele są widoczne?

— Najwidoczniejsza jest rana głowy. Musiał o coś silnie uderzyć, ale o co, tego nie pamięta. Bóle wewnętrzne dały mu się uczuć nie odrazu. Okazało się, że uległ silnemu zgnieceniu klatki piersiowej i stłuczeniu kręgosłupa, co może bardzo niekorzystnie odbić się na jego zdrowiu, zwłaszcza na systemie nerwowym. Tego rodzaju wstrząśnienia nerwowe nie mijają bez złych skutków, choćby nawet nie zostawiły śladu zewnętrznego. Jedni waryują, innym pozostaje rozstrój, a trzeba pamiętać o tem, że tu chodzi o nerwy i umysł artysty pisarza, którego twórczości wypadek taki może wiele zaszkodzić.

Kronika miejscowa.

Lwów, 17 lipca.

Jutro.

- 18 lipca. Szymona z Lipnicy. — Aftanazyja.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godz. 4 minut 44.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Palestrant”.

Kolonia rymanowska. W niedzielę 15 b. m. wieczorem wyjechała krajowa kolonia lecznicza rymanowska 14 raz z rzędu do Rymanowa pod przewodnictwem dyrektora kolonii p. dr. Żulińskiego, członka komitetu Wład. Zontaka, tudzież zastępcę i dzielnego kierownika p. Włodzimierza Kwasińskiego. W Przemyślu, podejmował kolonię komitet delegowany z Rady miasta i tamtejszego nauczycielstwa, w skład którego wchodził pp.: Patrysz, Kocerkiewicz i wielu innych. Na dworcu we Lwowie zegnali kolonię wielu jej miłośników, tudzież rodziców dziatwy, jawił się też p. Lewicki z muzyką dziatwy.

Skandaliczne porządki panują na linii kolejowej Lwów-Brzechowice. Zarząd kolejowy, czy to z niedbalstwa, czy z dziwacznej jakiejś oszczędności, daje z reguły za mało wagonów, tak, że podróżni, szczególnie jadący popołudniowym pociągiem spacerowym, muszą się cisnąć w wagonach, jak śledzie w beczkach, co przy lipcowych upałach bynajmniej nie należy do przyjemności. Wczoraj n. p. w przedziałach klasy III. (przeważnie używanej przez podróżnych), cisnęło się po kilkanaście osób! Urzędnik ruchu, kontrolor i konduktorzy biegali bezradni, zaglądając tuż przed odejściem pociągu we wszystkie okienka, czy jeszcze gdzie nie da się gości wtłoczyć. Podróżni odpowiadali im śmiechem lub iryticznymi uwagami, że jeszcze są miejsca wolne na pulkach i na dachu wagonu, a dowcipny p. kontrolor pakował wprost przymocowaną publiczność do przepełnionych wagonów, w których nie było ani jednego miejsca do siedzenia. Znaczną część podróżnych przebyła drogę ze Lwowa do Brzechowic stojąc. Historia ta laźni kolejowej powtarza się w każdy dzień pogodny, podróżni narzekają, pociąg się i „blogostawia” zarząd kolejowy, tak dbający o wygodę publiczności — ale wszystkie skargi i żale objają się tylko, jak grzech o ścianą. Czyż istotnie nie ma nikogo, który wglądał w tę sprawę i zapobiegł tym prawdziwie galicyjskim porządkom?

W ubiegłą sobotę pociąg wieczorny ruszył z miejsca w chwili, kiedy jeszcze publiczność wsiadała i drzwiczki wagonów były pootwierane. Szczególnie naloży przypisać, że nie było żadnego wypadku, nie oberało się jednak bez lżejszych kontuzji i podleceń. Pociąg n. b. zatrzymano, ale dopiero spory kawał drogi za urzędem pocztowym, dokąd podróżni musieli maszerować piechotą. Także ładny obrazek!

Regulacja plac nauczycieli ludowych. Kierownicy i kierowniczki lwowskich szkół ludowych i wydziałowych, wnieśli do Rady m. Lwowa petycję, ażeby reprezentacya miasta uchwaliła dnia 21 czerw

ca regulację plac nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych lwowskich jeszcze raz wzięła pod rozwagę, a uwzględniając: 1) całodzienną pracę kierowników i nauczycielek w szkole, a skutkiem tego niemożliwość zapracowania i polepszenia sobie bytu przez udzielanie prywatnych lekcji, 2) wielką odpowiedzialność wobec władz i społeczeństwa za dobro i rozwój powierzonych im zakładów, 3) w końcu długoletnią, gdyż w przeważnej części przeszło 30 kilka lat wynoszącą służbę i to służbę jedynie w mieście Lwowie, — zechciała końcowy ustęp projektowanej i uchwalonej ustawy tak interpretować, iż będącym obecnie w czynnej służbie kierownikom i kierowniczkom szkół ludowych pospolitych i wydziałowych resztę pobieranego dotychczas kwaterowego, tj. kierownikom 180, a kierowniczkom 120 złr., przyznaje się na czas ich czynnej służby tytułem dodatku osobistego.

Tyfus brzuszny we Lwowie. Obecnie już publiczną jest tajemnicą, że we Lwowie szerzy się tyfus brzuszny. Zajęte są przy ulicy Gródeckiej domy począwszy od 14 do 20, ul. Kotłarska 2 i 4, Słoneczna 39 i 41, Starozakonna 5 itd. Epidemia jeszcze nieznaczna i dala się zdusić, gdyby się odpowiednio organa miejskie zajęły tą chorobą w sposób racjonalny. *De reguła* lekarz ordynujący ma obowiązek donosić o każdym wypadku choroby zakaźnej do fizykatu i tak się dzieje, a fizykat ma się zająć dalszą akcją. — Otóż ta akcja wygląda następująco:

Funkcyjarysz magistratu przychodzi do pomieszczenia chorego i dosyć krzykliwie oznajmia, że magistrat przysyła go, bo ma tu chorego na tyfus — każe więc nalewać roztwór wapna do wychodków — na podwórze lub na schody — i później po tej czynności odchodzi udobruchany bardzo, aby po kilku lub kilkunastu dniach wrócić po rzeczy chorego celem desynfekcji. Na tem się czynność kończy.

Pierwszym warunkiem odpowiedniej dostatecznej akcji winno przecież być zupełne odosobnienie chorego, i jego otoczenia od reszty świata na czas choroby, a u nas dzieje się wprost odwrotnie. Wszak przy ulicy Gródeckiej np. w domach zakażonych są sklepy, do których setki osób przychodzą, aby się zaopatrzyć w artykuły żywności, a więc w miejscach wprost zakażonych.

Tu półśrodki nie pomagają, przede wszystkim — obok ścisłej desynfekcji — należy chorego zabrać do szpitala lub w inny sposób izolować.

Jeśli się obecnie fizykat i magistrat nie zająć z całą energią do dzieła, możemy się spodziewać w niedługim czasie epidemii niezwyklej, jako finału przed otrzymaniem wodociągów, epidemii, która pochłonie mnóstwo ofiar.

Skargę na stosunki pocztowe otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratorów. Pisz on, co następuje:

„Będąc zmuszonym w środę dnia 11 bm. wracać pocztą z Kamionki Strumiłowej — zamówiłem dwa bilety pierwszej klasy rano o 8 na 3 popołudniu i zaraz za nie zapłaciłem. Poczta przyjechała z Radziechowa z 1-szą klasą zupełnie wolną. W ostatniej chwili zjawia się jednak tamtejszy adwokat i pomówiwszy z p. Schreiberem, — dostaje mój bilet pod pretekstem, że poczta z Radziechowa przyjechała zajęta. Ja więc musiałem zostać do czwartku, pomimo, że miałem najeższe zamówione i zapłacone”.

Może dyrektor poczt zachce zbadać tę sprawę i zapobiedz na przyszłość podobnym nieprawidłowościom.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj w południe w mieszkaniu kucharza B., przy ul. Zbrowskiej. Podczas nieobecności domowników, odczepiły się sztuczne kwiaty zdobiące obraz Matki Boskiej i zajęły od płonącej przed nim lampy oliwnej, a spadłszy na łóżko, zapaliły pościel.

Domownicy, ujrawszy dym, wydobywający się przez szpary okien, zaalarmowali straż pożarną, która wybiła drzwi i stłumiła ogień.

Poparzenie. Nieostrożna służąca poparzyła wczoraj żelazkiem do prasowania 5-letnią Frydę Schach, w domu przy ul. Sobieskiego pod l. 5. Pogotowie Tow. ratunkowego opatrzyło biednemu dzieciakowi głęboko wypalony policzek.

Zywcem go upiekła. Zmęczony całodzienną pracą, zarobkując Jędrzej Nierzyński, powrócił zgłodniały wieczorem w gniazdko swe rodzinne za rogatką Zamarystynowską, a nie zastawszy kolacji gotowej, począł „bureczkę”.

Wojennego usposobienia małżonka jego, chcąc zatać krzykiem lukę w gospodarstwie domowym, wszczęła głośną kłótnię.

Od słowa do słowa, zaczęła się bitka, kilku siarczystych policzków posyłało się jak „ogień karabinowy”, w tem pani małżonka widząc niechybną klęskę, wytoczyła „działą” w postaci płonącej lampy i rozbiła ją na głowie męża.

Stragi gorącej cieczy poparzyły w okropny sposób biednego „pana domu”, którego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a wojownicza małżonka oplatuje dziś gorzko odniesione zwycięstwo, niepewna, czy jutro nie będzie wdową.

Kradzież srebra i kosztowności popełniono we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny nr. 25 na szkodę p. M. Niewyśledzony dotychczas sprawca zabrał szkatułkę obitą niebieską skórą, w której się znajdowało: 12 łyżek srebrnych stołowych, 12 grabków, 10 nożów, 2 łyżeczki do kawy, 2 chochelki, 2 łyżki półmiskowe, dalej zaś złota tubakiera, w niej zaś około 20 dukatów, złota brosza, wysadzana brylantami, złote spinki do manszetów, wysadzone brylantami, pierścien

złoty ze szmaragdem, sygnet z krwawnikiem, na którym był wryty herb „Gryf”, srebrny zegarek, 4 podobne talary saskie itd. Szkoda olbrzymia.

Pobicie. Przy ul. Źródlanej pod l. 2, poczuły się dzieciaki lokatorów Drapińskiego i Żmowskiego, co spowodowało kłótnię matek. Rozdrażnione kobiety podmiły swych mężów do zemsty. Żmowski zaprosił sobie dwu przyjaciół, napadł w sieni na Ignacego Drapińskiego i obił w okropny sposób.

Kucharz handlu pp. Musiałowicza i Janika, pobił w okropny sposób parobka Jana Łozińskiego polanem, za to, że spóźnił się z obieraniem kartofli. Ciężką ranę na głowie opatrzyła mu również stacya ratunkowa.

Wesoła wojna. Pomiędzy żoną Drapińskiego, cieślą, a Żurowskiego, muzykanta, zamieszkałymi przy ulicy Źródlanej l. 2, wybuchła sprzeczka, potem zaś przyszła do bójki, ale nie już między kobietami, tylko ich mężami. Rezultatem spotkania było to, że interweniować musiała stacya ratunkowa i policya poczem strony sprne odesłano na drogę prawa.

Ostrzeżenie. Po mieście kupecy ciemny na jedno oko kolporter nazwiskiem Franciszek Kowalski, który powołuje się na polecenie i upoważnienie bądź prezesa, bądź dyrekeji spółki wytwórczej handlowej przyborów szkolnych. Otóż rzeczona dyrekeja ostrzega publiczność, przed owym panem, z którym nie ma żadnej styczności.

Czarną szkatułkę, obitą skórą — znaleziono dziś w nocy na placu Strzeleckim.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 23° R.

Kronika krajowa.

Odnaczenia artystów polskich na wystawie paryskiej. Do *Kraju* piszą z Paryżu:

Luho prace jury w sekcji sztuk pięknych nie zostały całkowicie ukończone, i liczbę przyznanych dotąd nagród, powiększyć prawdopodobnie jeszcze odnaczenia dodatkowe — śpieszę podać tymczasem listę laureatów dotychczasowych.

Złote medale otrzymali pp.: Mehoffer (portret panny J.) i Myrton-Michalski (3 portrety).

Srebrne medale otrzymali pp.: Jacek Małczewski („Błędne Koło” i „Melancholia”), Włodzimierz Tetmajer („Święcone na wsi”).

Bronzowe medale otrzymali pp.: Wojciech Gerson („Kazimierz Odnowiciel”), Adam Badowski (portret JE. ks. arcybiskupa Popiela), Hirszenberg („Żyd wieczny tułacz”), Zdzisław Jasiński (portret dra N.), Kędziński („Praca”), Ryszkiewicz („Śmierć markietanki”), Jan Rózn („Gwardya honorowa”), Franciszek Żmurko („Gwiazda betleemska”), Julian Fałat („Polowanie”), Wyczółkowski (trzy portrety), Pochwański (dwa portrety).

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, iż Chłemoński otrzymał już w 1882 r. wielki dyplom honorowy (w roku bieżącym zaduemu z polskich artystów nie przypadło w udziale podobne odnaczenie), zaś Pankiewicz — srebrny medal w 1889 r.

Wśród tutejszego świata artystycznego wyroki jury wywołały nader żywe niezadowolenie i protesty.

O nowej defraudacji donoszą z Cieszanowa. Dopuszczając się jej od dłuższego czasu dyrektor tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego Michał Gilewicz, 70-letni starzec. Sprzeniewierzona ogółem kwota ma dochodzić do 5000 zł. Gilewicz uciekł, lecz wkrótce nadesłat z Przemysła pełnomocnictwo do sprzedania całego swego ruchomego i nieruchomego majątku, tak, że strata Towarzystwa, przynajmniej w znacznej części prawdopodobnie zostanie pokryta.

Towarzystwo zaliczkowe w Cieszanowie, jest jednym z najstarszych. Opiera swe działanie na statucie z 21 grudnia 1872, zarejestrowanym w r. 1875. Prezesem jest Władysław br. Brunicki, zastępcą jego ks. Teofil Skobielski. Dyrekcję składają: Jan Strzelecki, Michał Gilewicz i Piotr Kotowicz. Towarzystwo to ma zastępstwo Banku krajowego na powiat cieszanowski.

Liczy 1.433 członków z udziałami na 27.572 k. Funduszu zapasowego ma 11.560 k., wkładek oszczędności 112.862 k. Stan pożyczek udzielonych 158.660 koron.

Otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej, połączonej ze zjazdem lekarzy i przyrodników, odbędzie się dnia 21 lipca o godzinie 12 w południe w gimnachu gimnazjum Nowodworskiego (ulica św. Anny).

Pod kołami pociągu. Ze Stanisławowa donoszą nam pod d. 14 b. m. W Mykietynie, tuż pod Stanisławowem, znalazła dzisiaj o godz. 7 rano śmierć pani Goetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym podjechała do kościoła.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Tarnopolu pod przewodnictwem inspektora kraj. p. Jana Lewickiego w dniach 4 do 14 lipca br. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Babyn Mikołaj, Borzemski Gabriel, Brykowiec Hilary (z odzn.), Brykowiec Włodzisław (sen.), Brykowiec Włod. (jun.), Dobrowolski Roman, Fischer Wilhelm (ekst.), Friinkel Jakob, Garapich Paweł (z odzn.), Grossmann Leon, Grossmann Marek (z odzn.), Horak Julian (z odzn.), Jaworski Leon (ekst.), Kierski Zbigniew, Kilarski Albin (z odzn.), Komaryński Jan, Komorowski Dionizy, Kruszelnicki Władysław, Lachman Ryszard, Landan Wilhelm, Łukaszewicz Prokop, Moroz Piotr, Rappaport Sender, Rendslein Joel, Rogoziński Mikołaj, Schorr Jakob, Seiden Gedalie, Staniewicz Jerzy Osk., Stein Schinn, Vogel Schabse (z odzn.), Werber Izaak, Widawski Konrad (z odnaceniem).

4 uczniów publicznych i 1 eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po feryach, reprobowano na rok 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę. 3 uczniów publicznych i 1 eksternista nie zgłosiło się do ustnego egzaminu.

Brody, 16 lipca. Dziś o godzinie pół do 3 nad rankiem z niewiadomej przyczyny w jednym domu przy ulicy Trzeciego Maja wybuchł pożar, który dzięki natychmiastowej pomocy przybyłej ochotniczej straży pożarnej, która się jeszcze wtedy ochoczo zabawiła po udalym swym dnia poprzedniego festynie w ogrodzie, zwanym „Arkadya”, spłonął tylko dach gontowy. Wykazało się dosadnie, że mury szczytowe tego budynku były dobrym izolatorem i ogniem z łatwością, do tego przy ciszy powietrznej, mógł zostać zlokalizowany. Dom był asekurowany.

Redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny l. 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyrażne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opakowanych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„*W półceniu*”. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkieł i obrazków St. Rossowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęż autora powieść z życia dziennikarza pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezji pn. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panoramę Racławic na placu powstawowym zwiędza można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

Konkursy rozpisywane: Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedienta przy urzędzie pocztowym w Lipnicy wielkiej, pow. grybowski. Termin do 27 lipca.

Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rudomyslu nad Sanem. Termin do 15 sierpnia.

Dyrekcja policji w Krakowie na posadę agenta z terminem do 15 sierpnia.

Senat akademicki lwowskiego uniwersytetu na posadę sługi przy zakładzie botanicznym. Termin do 1 września.

Rady szkolne okręgowe w Trembowli, Skalacie i Dolinie na wiele posad nauczycielskich z terminem do końca lipca, Rada okręgowa w Rawie zaś na posadę nauczyciela kierującego w Potyliczu, z powyższymi terminami.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We Wtorek 17 b. m. „Dalibor”, wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany. Ostatni występ Wł. Floryńskiego.

We środę 18 bm.: „Palestrant”, opera komiczna w czterech aktach K. Millockera.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Wylewy.

(Oryginalne korespondencje „Słowa Polskiego”).

Stanisławów, 14 lipca. Jeżeli ktoś może twierdzić, że nie rozumie przyczyn emigracji ludu naszego z Pokuckiej ziemi i składa ją na poduszeczenie agentów emigracyjnych i agitacji tajemnej, to zapraszam go do zwiedzenia tej plennej, a tak nieszczęśliwej ziemi, teraz, po powodzi. Jeżeli ktoś jakiegokolwiek jeszcze żywi co do tych przyczyn wątpliwości, niech się przejedzie przez ten kraj żywny, a tak biedny i bodaj z okien wagonu przyjrzy się klęsce, jaka go na dziesiątki lat rujnuje, wtrącając w nędzę tysiące ludu wiejskiego i wtykając mu w dlonie kij żobraczy.

Serce się ścisła i nsta niemioja. To widok czyściewicz, jakby karta z dantejskiego piekła. Tam, gdzie przed kilku dniami jeszcze srebrzyły się łany żyta i złościły się obfite w ziarno pola pszeniczne, dzisiaj toczą się żółte i brudne fale rozlanych rzek górskich, istny grób nadziei ludzkich.

Pociąg, pierwszy od chwili katastrofy, ruszył wczoraj z wolna ku Haliczowi, przypatrując się ze zdziwieniem okolicom, tak dobrze sobie znany, a tak od kilku dni zmienionym, jakby zupełnie obcym. Od Jamnicy i Jampola poczynając, ciągną się w prawo jeziora bez końca, aż gdzieś po Maryampol i Niżniów. Dubowce stoją pod wodą, łodziami po wsi jeżdżą, wydobywając z wody mienie ludzkie. Dubowce, jest to własność Sióstr Miłosierdzia, z dochodów tej posiadłości utrzymują Miłosierne w Maryampolu ochronkę i szpital na czterdzieści łóżek.

Jedziemy dalej. Tam, gdzie gościniec szedł bity, przewala się tamtędy woda, od czasu do czasu wyziera z mętów tylko wierzba rosochata, korona gruszy przydrożnej lub krzyż miłosierne nad tymi krajobrazem wyciąga wyschłe ramiona.

Zbliżamy się do Halicza. Most drewniany, tuż koło żelaznego, kolejowego, widny jeszcze z pomiedzy fal brudnych, które z uporem i zawziętością jakas wraza, wala raz po raz w wątle jego przęsła. Gdzie się zaczyna Bystrzyca, a gdzie Dniestr, nikt teraz nie potrafi oznaczyć. Złazy się w uścisku niszczącym w jedno mętne jezioro, niosąc zgon wszystkiemu, co radośnie ku słońcu wyszło z łona ziemi na pożytek ludziom.

Do miasta Halicza ze stacyi, dostać się trudno. Kilka łodzi spełnia wprawdzie funkcję gondol weneckich, ale tych na placu nie ma. Zostają na stacyi, gdzie z ust Haliczan dowiaduję się o tragedii dni ostatnich.

— To nam nie pierwszyczna — mówi jakieś stare panisko. W 1883, w 1893 mieliśmy to już także.

Ale co tam! Prosimy i blagamy o uregulowanie nam Łukwi, bo to ona taka zła bieda, ale gdzież tam. Obiecują prawda — ale na tem i koniec. Teraz panie będzie to coraz częściej — mówi gaduła — bo to panie lasów coraz mniej, za to wody coraz więcej.

Nadjeżdża pociąg od Podwysokiego i zabiera mnie i czekających ze mną podróżnych do Stanisławowa. I znowu widok tego samego ementarza. Skąd woda ustąpiła, pozostawiła po swojej bytności straszne ślady. Błoto i mierzwa. A nad tym obrazem chłop stoi z załamaniem rękoma i wlepił nieme oczy w tę matkę żywicieli swoją, jakby chciał powiedzieć: Ni cię kochać, ni nienawidzić, chyba od ciebie precz uciekać!

Stanisławów, 14 lipca. Starosta tutejszy p. Prokopczyk wysłał do miejscowości zalanych pionierów, mianowicie do Dubowca i Halicza. Część pionierów zaś wysłał do Dolnego koło Maryampola. Celem wyżywienia ludności, dotkniętej klęską powodzi poczyniło starostwo w składach tutejszych znaczne zakupna maki i kukurudzy, oprócz tego rozdziela starostwo chleb.

Stanisławów, 16 lipca. Bardzo znaczne szkody poniósł Wojciech hr. Dzieduszycki, wiceprezes Koła polskiego, właściciel Jezupola z przyległościami. Woda zalała mu przepyszne łąny żytnie i pszeniczne, ciągnące się jak okiem sięgnie, niszcząc plon doszczętnie. Smutna ta strona obrazu może mieć jednak ten dodatni skutek, że p. Wojciech Dzieduszycki użyje całego swojego wpływu na Kolo polskie i na sfery ministerjalne w Wiedniu, ażeby skłonić rząd do istotnej, całkiem porządnej regulacji rzek galicyjskich, trudno bowiem przypuścić, ażeby zechciał na własnej skórze czekać nowych doświadczeń. Może „trudności państwowe“ będą mogły chwilowo zejść na plan drugi.

Halicz, 15 lipca. Olika powodzi padło, jak się zdaje, troje ludzi. Jeden z nich, nie pozostawia po sobie wiele żalu. Był to nalogowy złodziej i teraz także chciał skorzystać z nieszczęścia, jakie nasz cały powiat nawiedziło. Widząc płynące cudze gęsi, wyciągnął po nie rękę, ażeby je dla siebie zabrać, stracił równowagę, wpadł w nurty rzeki i utonął.

Kałuż, 14 lipca. Jakże straszne spustoszenia poczyniła u nas Siwka swoim wylewem, o tem już wiecej. W mieście ponieśliśmy niemal wszyscy niezmiernie szkody. Fizykowi naszemu, dr. Wurstowi, utonęły n. p. w ogrodzie dwa konie. Na razie trudno obliczyć strat, w każdym razie są one olbrzymie.

Kałuż, 15 lipca. Niepamiętne powódzie w Kałuskim — gospodarze opuszczają domy, znoszą budynki, gdyż Łomnica, połączona z Cieczką, nie tylko że zalewa, lecz tworzy nowe koryta w miejscach, gdzie były ogrody, chaty i to tak szybko, iż w kilku godzinach tworzy się koryto na 20 metrów szerokie. Przeważnie cierpią gminy Berłohy, Dolhe, Poilo, Swaryczów, Pużylów — w ostatniej wsi wzięła rzeka Cieczka swój kierunek wprost na wieś, t. j. zabudowania, cerkiew, szkołę, budujący się urząd gminny z czytelnia. Bydło od 10 km. w stajniach ryczy, nie mając pożywienia, pokoszone po części siano i koniec woda pozabierała, kartofle, kukurudza z korzeniem wymulona. Jeśli nie nastąpi rychło uregulowanie lub przynajmniej prowizoryczne ubezpieczenie prądu rzek — grozi ruina i emigracja.

Jabłońca, 16 lipca. Przez kilka dni ostatnich przeżyliśmy tu także dni trwogi. Skutkiem nawalnych ulew weszły nasze dziewicze potoki i przemieniły się w burzliwe i gwałtowne strumienie, niszczące po drodze wszystko, co tylko napotykały. Biedne, chude zasiewy górali naszych, jarzyna po większej części zupełnie zniszczone. Kładki zniosła woda, a nawet silny most objazdowy, na drodze z Tatarowa nie ostał się falom rozhukanego Prutca.

Dziś słońce z po za gór czarnohorskich cudownymi barwami igra w lśniących od wody stokach hal naszych. Pyszny widok dla artysty — ale dla nas, gospodarzy?

Szkody na linii Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. W skutek kilkunastu dni nieustannych, ulewnych deszczów weszły wody na Prucie i dopływach tegoż pod Delatynem nadmiernie i wyrządziły znaczne uszkodzenia na linii Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, a w szczególności uszkodzony został w kilometry 2³/₄ most 30 metrowy na potoku Lubizna z powodu uderzeń bardzo znacznej ilości kłoców niesionych przez pomdiony potok ze składowisk, należących do dyrekcji domen i lasów, uderzenia kłoców tych spowodowały rozbicie przyczółka mostu od strony Delatyna i usunięcie konstrukcji żelaznej.

Nadto wskutek gwałtownego przypływu wody w potoku Stowie przy ujściu tegoż do Prutu, został zatamowany przepływ pod mostem kolejowym w km. 3⁵/₈ przez drzewa, siano i t. p. niesione przez wodę, tak, że potok obrócił się całą siłą po za nasyp kolejowy, znajdujący się tamże między stokiem góry a Prutem. Pod naciskiem szalonym tej wody, przerwany został nasyp kolejowy między kilometrem 3-6 a 4-2, a nadto nadmierny przypływ wody w Prucie spowodował przerwę w murze ochronnym wybudowanym tamże przez kolej od strony Prutu.

Szkody są znaczne, nie dadzą się dzisiaj dokładnie jeszcze oznaczyć — roboty około usunięcia przerwy w ruchu pociągów wymagać będą kilku tygodni czasu.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

Kraków, 17 lipca. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego rozpoczęło się dziś o g. 10 rano w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem dra Godzimir Małachowskiego.

Na otwarciu zgromadzenia byli obecni prezydent miasta Friedlein, prezes krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ks. kanonik Spis. W zastępstwie delegata namiestnictwa przybył sekretarz namiestnictwa Rożański, jako goście przybyli pp. Etimach Szypila, pomocnik bibliotekarza uniwersytetu w Petersburgu i p. Wiktor Nowodworski, docent uniwersytetu petersburskiego.

Na sali zebrało się 200 uczestników zgromadzenia z Krakowa i z kraju, między nimi było bardzo dużo nauczycielek.

Zgromadzonych na sali powitał imieniem miasta Krakowa prezydent Friedlein, wyrażając życzenie, aby Towarzystwo, zaczerpnawszy obecnie wśród prastarych pamiątek i pomników otuchy i nadziei, wydało błogie owoce dla ojezyny.

Następnie powitał zgromadzonych imieniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej prezes tegoż towarzystwa ks. St. Spis.

Wreszcie przemówił dr. Godzimir Małachowski. Podziękowawszy za przywitanie, wskazał na to, iż zgromadzenie zebrało się w Krakowie dla uczczenia 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego.

Na sekretarzy powołał p. Małachowski pp. Jachimowskiego i Bołaczkę.

Następnie wygłosił p. Nitmann odczyt pod tytułem: „Rzecz o Akademii jagiellońskiej“.

Przewodniczącym zamianowano pana Fafarę, zaś prezes Towarzystwa postawił wniosek zamianowania Henryka Sienkiewicza członkiem honorowym Towarzystwa.

Wniosek uchwalono wśród hucznych oklasków.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Dalszy ciąg zgromadzenia odbędzie o godzinie 4 popołudniu. Lwowski oddział towarzystwa przygotował na obecne walne zgromadzenie wiele wniosków co do organizacji towarzystwa, które budzą uznanie swą powagą, a wywołują zasadniczą dyskusję.

Z sytuacji.

Ischl, 17 lipca. Prezydent ministrów Körber wczoraj przez cały dzień nie był u cesarza na audyencji. Przypuszczają, że cesarz przez cały dzień rozważał propozycje, poczynione przez dra Körbera i że Körber przed wyjazdem przyjęty jeszcze zostanie przez cesarza na audyencji.

Potępienie obstrukcji.

Pilzno, 17 lipca. Zgromadzenie, zwołane przez posła młodocześnie Dyka, miało bardzo ciekawy przebieg. Dyk w bardzo gwałtownej mowie starał się usprawiedliwić obstrukcję. Wnieśliśmy rezolucję ze strony zwolenników partii realistycznej, która potępia obstrukcję i wzywa do porozumienia z Niemcami a to dla ratowania stosunków ekonomicznych.

Proces prasowy.

Berlin, 17 lipca. Redakcyom dwóch gazet *Staatsbürger-Zeitung* i *Germania* wytoczyła prokuratura państwa śledztwo z powodu artykułów, sięgających nienawiści rasowej z okazji sprawy w Chojnicach.

Wojna z Chinami.

Wiedeń, 17 lipca. Jak donosi *Fremdenblatt*, krążownik „Elzbieta“ i torpedowiec „Asperu“ mają się udać do Chin.

Petersburg, 17 lipca. W generalnym sztabie otrzymano następującą wiadomość z Nikolskoje w okolicy Ussuri (dopływ Amuru w Mandżurji) datowaną 11 bm.: Sytuacja w Mandżurji krytyczna, gdyż wojska chińskie połączyły się z Bokserami; ruch powstańczy doznaje bezwzględnie poparcia od rządu chińskiego.

Dnia 9 lipca postanowiła Japonia wysłać nową dywizję do Chin, mianowicie do Taku; wylądowanie wojsk japońskich rozpoczęło się dnia 12 b. m.: Jak donoszą z Soeul, telegraficzne połączenie z Port-Arthur jest przerwane.

Gubernator wojskowy okręgu amurskiego donosi dnia 14 lipca: Parowiec „Michał“ z 5 barkami, na których znajdowała się amunicja dla artylerji, przeznaczona dla Błagowieszczeńska, wypłynął (po rzece Amur) z Chabarówki do Błagowieszczeńska. W drodze koło miejscowości Aigun (już niedaleko od miejsca przeznaczenia) parowiec przyjęty został strzałami i sygnałami alarmującymi. Trzech uzbrojonych chińskich oficerów udało się na pokład okrętu i zażądało, aby parowiec dalej nie jechał. Nastąpiły pertraktacje między komendantem okrętu, a chińskimi oficerami. Podczas tych układów nadjechał okręt „Selanga“, na którym znajdował się rosyjski komisarz graniczny i oddział kozaków. „Selanga“ najechał na parowiec „Michał“ tak nieszczęśliwie, że nastąpiło zderzenie. Mimo to komisarz okrętu dał polecenie, aby parowiec dalej ply-

nał. Wówczas rozpoczęli Chińczycy ogień działowy i karabinowy. Kozacy odpowiedzieli również ogniem i udało się im, mimo, że parowiec był bardzo uszkodzony, doprowadzić go aż do Błagowieszczeńska. Komisarz graniczny i 4 żołnierzy, zostali zranieni. Z Błagowieszczeńska wysłano natychmiast silny oddział rosyjski w okolice nadbrzeżne, aby zapewnić okrętom rosyjskim bezpieczeństwo.

Berlin, 17 lipca. Dzienniki zajmują się obecnie bardzo żywo sprawą katastrofy w Chinach i wyrażają najwyższe oburzenie z powodu takiego postępowania Chińczyków. Odzywają się także w prasie głosy za zwołaniem międzynarodowej konferencji, celem omówienia środków walki przeciwko Chinom.

Kolonia, 17 lipca. *Kölnische Ztg.* omawiając sprawę chińską, dodaje, iż Europejczycy powinni sobie postąpić z Chińczykami, jak z Kannibalami. Pekin powinien być zburzony ze szczerem. Jeżeli mocarstwa uznają to za stosowne, mogą pozwolić Chińczykom na wybudowanie nowego miasta, zupełnie według zwyczajów europejskich, otwartego, bez murów. Obecna walka jest ostatnią próbą starcia się ze sobą dwóch światów.

Rzym, 17 lipca. Także i tutejsza prasa wyraża się z najwyższym oburzeniem o zajściach w Chinach. Dziennik *Italie* twierdzi nawet, iż jeden kardynał miał proponować papieżowi zainicjowanie krucjaty przeciw Chinom.

Rzym, 17 lipca. Podług obliczeń na podstawie cyfr pochodzących z Watykanu obecnie znajduje się w Chinach ogółem 800 misjonarzy. Liczba chrześcijan w Chinach wynosi 700—800 tysięcy — kaplic i kościołów w Chinach jest do 3.000.

Berlin, 17 lipca. Tutejszy ambasador chiński oświadczył, iż otrzymał depeszę od Lihungezanga, w której ten mu donosi, że udaje się z Kantonu do Pekinu. Sam ambasador oświadcza dalej, iż wydaje mu się to niezrozumiałem, skoro Lihungezang przed kilkoma tygodniami, jako warunek swej podróży do Pekinu kładł zagwarantowanie życia i bezpieczeństwa wszystkim cudzoziemcom i posłom.

Waszyngton, 17 lipca. Tutejszy rząd czyni przygotowania do spiesznego wysłania w razie potrzeby 8—10 tysięcy wojska. Gdyby jednak sytuacja stała się tak groźna, iż rząd musiałby wysłać większe kontyngenty wojsk do Chin, w takim razie musiałby się dopiero starać o pozwolenie kongresu, któryby był zwołany na nadzwyczajną sesję.

Paryż, 17 lipca. Jedno z pism paryskich donosi z Szangaju, iż gubernatorowie trzech prowincji Huppei, Hunon i Junon, przyłączyli się do ks. Tuana i do wojsk powstańczych.

Londyn, 17 lipca. Wiadomość z Szangaju otrzymana przez *Daily Mail* pod datą wczorajszą donosi, iż sytuacja jest bardzo poważna ze względu na fakt, że ze strony urzędowej chińskiej radzą Bokserom, aby się udali na południe.

Jak słychać, Bokserzy zamierzają wysłać 5 pułków do Czingchanyho nad Wielkim kanałem.

Inna depesza donosi znow, iż w Niuczwang panuje obawa napadu ze strony Bokserów na tamtejszą kolonię cudzoziemców.

Rosyanie zabarykadowali drogi. Pieniądze i papiery wojskowe zostały przeniesione przez urzędników rosyjskich do Port-Artura.

Sądy rozjemcze.

Haaga, 17 lipca. Rząd otrzymał urzędowe doniesienie, iż królowa Wiktorya podpisała konwencję, uchwaloną na konferencji pokojowej w Haadze, dotyczącą sądów rozjemczych.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 17 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 lipca 1900:

Banknoty w obiegu: 1,343,171.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,031.000); rezerwa kruszc. 1,189,163.000 (więcej o 3,182.000); portfel wekslowy 326,765.000 (mniej o 19,440.000); lombard papierów 55,571.000 (mniej o 263.000); banknoty wolne od podatków 193,000.000 (więcej o 13,835.000).

Kroniczka z ostatniej chwili.

Dyrekcja kolei państw. w Stanisławowie donosi: Z powodu przeszkody w ruchu, na szlaku kolei między Haliczem a Chodorowem, prowadzonym będzie od spodziewanego w najbliższych dniach otwarcia ruchu towarowego na linii Stanisławów-Halicz-Podwysokie przewóz posylek wszelkiego rodzaju przeznaczonych dla linii Halicz-Ottynia, Stanisławów-Halicz i Stanisławów-Köresmezö, między Stanisławowem a Chodorowem szlakami ubocznymi, a mianowicie przez Halicz-Podwysokie-Chodorów, bez podwyższenia należności przewozowych.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie ma.

Dr. A. Padalewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych, b. lekarz na klinikach uniwersyteckich we Wiedniu, Berlinie i Paryżu, leczy metodą opartą na najświeższych badaniach naukowych i za pomocą najnowszych przyrządów wszelkie choroby weneryczne, nawet najbardziej zaszczepione, skórne, narządu moczowego i płciowe, tak u mężczyzn, jak u kobiet. Ordynuje od godziny 10—12 rano i od 3—5 popołudniu. Ul. Akademicka 15. 3025

Dr. Juliusz Schermann

b. długoletni sekundarysz c. k. powszechnego szpitala we Wiedniu. ORDYNUJE w sezonie letnim w Karlsbadzie. Kreuzgasse „Insel Rügen“. 3153

ADELA RAPPAPORT 3888

LUDWIK FRUCHT, kandydat advokatury
Biała. zaręczeni. Stryj.

Franciszka Gottlieb, Tarnów

Emil Weiser, Zawodzie koło Tarnowa
zaręczeni. 3898

Jako sądownie ustanowiony opiekun małoletniego Jana Horodyskiego z Krogulca, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że żadnych i pod jakimbyś pozorem zaciągniętych zobowiązań tego małoletniego płacić nie będę. Uherce Niezabitowskie w lipcu 1900.

3904

Stanisław Niezabitowski.

Stajnia na dwa konie z wozownią

w bliskości ulicy Akademickiej, potrzebna. — Adres podać do „Słowa polskiego“.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę:	127—	żądają:	128-12
Za 100 marek		58-50		58-80
20-franków		9-50		9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-60. Pszenica na termin — do —. Żyto gotowe 5-60 do 5-80. Żyto na termin — do —. Owies obrobiony 6-25 do 6-50. Owies na termin — do —. Jęczmień pastewny 5-75 do 6—. Jęczmień browar. 6— do 6-50. Rzepak 11-25 do 11-50. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny 6-50 do 7-50. Groch do gotowania 8-25 do 12—. Wyka — do —. Bobik 5-90 do 6-25. Hreczka 8— do 8-50. Kukurydza stara 6-50 do 6-75. Kukurydza nowa — do —. Chmiel za 58 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwalbka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18-75 do 19-50; paritas Tarnopol na termin 16-75 do 17-50.

Co do owsa i grochu ceny wyższe, co do innych produktów usposobienie niezmiennie.

Wiedeń, 17 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-62, Renta majowa 97-80, Węgierska renta koronowa 91-05, Akcje kredytowe 670-50, Kredytowe węgierskie 690—, Bank anglo-austriacki 278—, Unionbank 558—, Bankverein 494—, Laenderbank 115-50, Kolej pań. 664-50, Lombardy 111—, Elbenthal 465—, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 288—, Alpij 439—, Rima Muranya 509—, Prager Eisen 1730—, Losy tureckie 105-50 na wrzes. Ruble 255-50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencja spokojna.
Berlin, 17 lipca. O godzinie 11. 5 notowano: Kredyty 203-90, Disconto Commandit 175—, Tendencja słabna.

Wiedeń, 17 lipca. (Giełda zbożowa)
Pszenica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszenica na maj czerwiec 7-72 do 7-73, pszenica na jesień 0— do 0—, żyto na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, żyto na maj czerwiec 0— do 0—, żyto na jesień 7-02 do 7-03, kukurydza na maj czerwiec 0— do 0—, kukurydza na czerwiec lipiec 0— do 0—, kukurydza na lipiec sierpień 6— do 6-02, kukurydza na sierpień wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień październik 6-06 do 6-08, owies na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, owies na maj czerwiec 0— do 0—, owies na jesień 5-51 do 5-52, rzepak na sierpień wrzesień 13-70 do 13-80, olej rzepakowy na styczeń luty 1901 —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Tendencja słaba.
Górąco.
Budapeszt, 17 lipca. Pszenica na czerwiec 0— do 0—, na maj 0— do 0—, na październik 7-50 do 7-51, żyto na maj 0— do 0—, na październik 6-68 do 6-69, owies na maj 0— do 0—, na październik 5-17 do 5-18, kukurydza na maj 1901 5-78 do 5-79, na lipiec 5-72 do 5-84, rzepak na sierpień 13-30 do 13-40.
Oferty dostateczne.
Tendencja słaba.
Chęć słaba.
Pogoda piękna.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów.
Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 17 lipca.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono — rzeź, spędzono ogółem 4743 sztuk, z tego z Galicyi 189, z Bukowiny —.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 halerzy.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 85.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 20 sztuk po 58 do 67; 62 po 68 do 72; 65 po 72 do 77; 17 po 78 do 81 kor.

Buch je podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 69, krowy podtuczone po 54 do 64. Bydło chude po 38 do 54 kor., wszystko za cenę taryfową żywej wagi.

Lipsk, 14 lipca. (Wełna). Aukeya odchyła się przy mocnem usposobieniu i wszystkich dowóz został zakupiony. Płacono za wełnę merynosową brudną do 62 m., za jagnięcą brudną do 71 m., za wełnę z owiec krzyżowanych niemytą do 58 m., za merynosową mytą do 135 m. za 50 kilo. Wełna z owiec krzyżowanych, naturalnie myta, osiągała m. 121.

London, 14 lipca. (Wełna). Przedmiotem aukeyi są od kilku dni przeważnie wełny, tegorocznej strzyżki z Queensland, które chętnie nabywają fabrykanci i hurtownicy niemieccy i wskutek tego przebieg aukeyi był ożywiony i ceny wzmocniły się, mianowicie wełna merynosowa brudna, wyborowa i średnia, oraz gruba wełna z owiec krzyżowanych, podniosły się o 5 proc. w porównaniu z płaceniemi przy rozpoczęciu obecnej seryi cenami.

Norymberga, 14 lipca. (Chmiel). Na tutejszym targu panuje cisza. Obrót tygodniowy nie dochodzi 100 hel, przy przeciętnym dowozie 80 hel. Ceny utrzymały się wprawdzie bez zmiany, ale tendencja nieco osłabła. Towar pośledni żółty, lub zieleń barwy jest zupełnie zaniedbany. Notują: Chmiel opatrzone pieczęcią m. 90—110 za 50 kilo (rub. 13-25 do 16-25 za pud). Chmiel prima m. 90—100 (13-25 do 14-75), średni m. 75—85 (11—12-25), a pośledni m. 40—60 (rub. 6—9 za pud).

Baku, 13 lipca. (Nafta). Usposobienie dla nafty i ropy słabe, dla odpadków mocne. Nafta w miejscu 28-25 do 28-50, nafta morska w miejscu 23 do 23-50, ropa w miejscu 17-50 do 17-75, mazut w miejscu 18-50 do 18-75, na dostawę 18³/₄ kop.

W sprawie zapobieżenia derutom giełdowym przemawiał na onegdajszym posiedzeniu wiedeńskiej Izby giełdowej wiceprezydent, dyrektor Wollheim, dowodząc, że potrzeba koniecznie zharmonizować popyt i podaż papierów notowanych celem uniknięcia na przyszłość takiej deruty, jakiej widownią była niedawno giełda wiedeńska.

Wniosek na zmniejszenie cła od kawy. Na aukcie cłowej dla towarów kolonialnych, korzeni, owoców południowych, tytoniu i ryżu przyjęto wniosek pewnego kupca wiedeńskiego na zmniejszenie cła od kawy z 40 na 20 złr. za 100 kg.

W sprawie ustawy ochronnej przed zawlekaniami zarazy na świnię zwołana do Wiednia anketa, rozpoczęła onegdaj swoje obrady, które otworzył prezydent ministrów dr. Koerber, jako minister spraw wewnętrznych. Temat obrad stanowi przedłożony ekspertom kwestyonaryusz, obejmujący szereg pytań, które odnoszą się tak do skuteczności wydawanych już w tej sprawie rozporządzeń, jak też, co do nowych środków, które przedsięwziąć należy celem stłumienia istniejącej już zarazy i zapobieżenia zawlekaniu nowej.

Stan buraków cukrowych. Dobroczynna zmiana aury i znaczne podniesienie się temperatury podziałały na plantacje buraków tak dobrze, że obecnie relacje o ich stanie w całej prawie Austrii są zupełnie zadowolniające. W Czechach stan plantacji buraków jest bardzo dobry, rokuje piękne nadzieje, tembardziej, że z nikąd nie donoszą o pojawianiu się jakiegokolwiek pasożyta. Tylko chwasty rozplenili się bardzo, przyprowadzając tam właścicieli plantacji o znaczniejsze, niż zwykle, wydatki na plewienie. Na Morawach ogólny stan buraków jest również dobry. Skarżą się tylko na dotkliwy brak robotników. W południowych okolicach Moraw plantacje, które podczas słot niedawnych znajdowały się pod wodą, nie roją i teraz lepszych nadziei. Na Śląsku i w Galicyi poprawiają się buraki wszędzie bardzo szybko i znacznie. Wogóle dotychczasowe środki na tegoroczny zbiór buraków są wszędzie prawie bardzo dobre.

Wydóz austriackiej nafty. Od marca rozpoczęły austriackie rafinerie wywozić część swej produkcji za granicę. Już w zeszłym roku rafineria pardubicka wysłała na próbę kilka ładunków nafty Elbą do Magdeburga i Hamburga, teraz zaś wywozi już stale i coraz więcej. Firma ta urządziła składy w Hamburgu i Bremie, a większe ładunki smarów naftowych i nafty do oświetlenia wysłała do Szwecji i Norwegii, jakoteż do portów niderlandzkich i belgijskich. Na mniejszą skalę eksportują rafinerie w Diezdzicach i Boguminie. W ogóle w pierwszym półroczu wywieziono z Austrii przeszło za 2 mil. złr. nafty rafinowanej. Na jesień oczekują jeszcze większego wzrostu tego eksportu, ponieważ nafta galicyjska zdobyła już sobie miejsca na targach zagranicznych, zasilanych dotychczas wyłącznie przez naftę amerykańską i rosyjską. Rachowano nawet na 6 do 8 mil. eksportu cyfry

te jednak ulegną niewątpliwie znacznej redukcji z powodu podwyższenia taryfy kolejowej dla nafty.

Drożenie węgla a koleje państwowe.

Ciągle drożenie węgla da się dotkliwie odczuć kolejom państwowym, i zapewne odbije się bardzo na tegorocznych ich dochodach. Wprawdzie kolej państwowa zawierała już dawniej kontrakty na kupno węgla po cenach stałych, co kryje ją na czas dłuższy, ale mimo to celem pokrycia nadwyżki konsumpcji musi ona zawierać nowe umowy na dostawę węgla, już po znacznie wyższych cenach. W ogóle pochodzącą stąd nadwyżkę wydatków oceniają obecnie na półtora miliona przeszło.

Postępowanie reklamacyjne w sprawach cłowych w Rumunii. Po myśli art. 89 rumuńskiej ogólnej taryfy cłowej spory przemysłowców z urzędami cłowymi, odnoszące się do gatunku lub do jakości towarów rozpatruje osobny komitet ekspertów ustanowiony przy rum. ministertwie skarbu. Ekspertyza ta zbiera się na wniosek strony, który przedłożył należy na piśmie bezpośrednio w tym urzędzie cłowym, o którego rozstrzygnięcie toczy się właśnie spór. Dotyczący urząd cłowy winien przedłożyć wniosek strony ministerstwu skarbu, w przeciągu 24 godzin wraz z próbką spornego towaru. Próbką towaru na być zaopatrzoną w pieczęć zarządu urzędu cłowego, jak strony interesowanej.

Niemiecki handel zagraniczny. Obrót handlowy między Niemcami a Austrią wynosił w r. 1899 730-4 mil. marek w imporcie, 466 mil. marek w eksporcie. Metali szlachetnych przywieziono za 14-9 mil. mar., wywieziono zaś 16-1 mil. mar. W porównaniu z rokiem 1898 wzrósł przywóz o 10-5 proc., a wywóz o 2-7 proc. Wśród artykułów importowych pierwsze miejsce zajmuje budulec, wśród eksportowych zaś węgiel kamienny.

W obrocie handlowym z Rosyą wynosił w r. 1899 razem z metalami szlachetnymi 701-7 mil. mar., a eksport 306-6 mil. mar., czyli o 19 proc. więcej, niż w r. p., podczas kiedy import zmniejszył się o 3-2 proc., a to dlatego, że w r. z. Rosyja mniej wywoziła do Niemiec zboża i budulec, podczas kiedy wywóz niemieckich maszyn do Rosyi wzmógł się bardzo znacznie.

Przywóz do Niemiec z angielskiej Półn. Ameryki wynosił w r. z. 42 mil. mar. wywóz zaś 237 mil. m., co równa się w porównaniu z rokiem poprzednim obniżeniu się importu o 1-7 mil. mar., a eksportu o 6-2 mil. mar. W handlu ze Stanami Zjedn. wynosił przywóz 907-2 mil. mar. a wywóz 377-6 mil. mar. czyli, że pierwszy wzrósł o 3-4 proc., a drugi o 12-8 proc. Głównymi artykułami, importowanymi z Ameryki do Niemiec, była bawełna, ryż, pszenica i miedź.

Ruch handlowy w Tientsinie. Ze sprawozdania konsula rosyjskiego w Tientsinie wynika, że import chiński przez port tamtejszy wynosił w r. 1898 nie mniej jak 16 mil. lau (= 64 mil. koron). Między importowanymi towarami po angielskich i japońskich wyrobach bawełnianych, pierwsze miejsce zajmuje nafta, której w wspomnianym roku sprowadzono z Ameryki 3-74 mil. galonów, a z Rosyi 2-4 mil. galonów. W porównaniu z rokiem 1897 sprowadzono nafty z Ameryki o 600.000 gal., a z Rosyi o 2-8 mil. galonów mniej.

Między towarami eksportowymi, pierwsze miejsce zajmuje herbata, chociaż w tym artykule znać dotkliwy spadek, ponieważ kupey rosyjscy w ostatnich czasach znowu wrócili do dróg lądowych. Mimo to w r. 1898 wpłynęło do firm tientsińskich za herbatę przeszło 4 mil. rubli. Oprócz tego wywożą z Tientsinu wiele wełny owczej (4-8 mil kor.) głównie do Ameryki, tudzież sierści wielbłądziej (1 mil. kor.) przeważnie do Anglii. W ogóle handel Tientsinu upada, zamiast rozwijać się, a to z powodu złego utrzymania rzeki Pecha i braku innych środków komunikacyjnych. W każdym razie jednak zupełny upadek handlu w tem mieście nie może pozostać bez wpływu na szersze sfery handlowe w Europie i Ameryce.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 lipca b. r.

Hotel Centralny. Teofil Wasyanowicz z Niemirowa, ks. M. Rosiński z Rokitnicy, dr. S. Warmiński z Drohobycza, dr. A. Segal z Drohobycza, Bronisław Ajdukiewicz z Kopytowa, August hr. Dunin z Głębokiej, Elegia Rozwadowski z Kopytowa, Leon Haber, Józef Kampf z Wiednia.

Grand Hotel. L. Piechowska z Warszawy, A. Taubes z Bukaresztu, K. Kalthamer z Reichenbergu, N. Sperber ze Stanisławowa, Paul Lanoe z Paryża, S. Efferman z Wiednia.

Hotel Metropol. J. Kawecki z Monasterzysk, W. Żelechowski z Uświrz.

Hotel Francuski. J. Rejtarski z Koszłak, J. Znamirski z Krynicy.

Hotel Imperial. J. Wołosiewicz z Lipska, L. Mosel z Rosyi, Jan hr. Stadnicki z Wielkiej wsi, K. Jędrzejowicz z Rudnik, K. Marynowski z Krakowa, Karol hr. Leduchowski z Rosyi, F. Friedman z Rymanowa.

Hotel Europejski. Dr. W. Binda z Krakowa, W. Fedorowicz z Okna, K. Kahl z Czerniowiec, M. Skibiński z Rosyi.

Hotel Stadtmüllera. Jan Stefanów z Wiśniowczyk, F. Weigl z Krakowa, Zofia Rucka z Józkowca, H. Górolski z Belza.

Hotel Victoria. B. Stawiński z Nizburga Nowego, T. Rozborski z Limanowej, Edmund Plessel z Sambora.

Enormer Nutzen bis zu 2000 Kr. rasch und leicht erreichbar
in Prämien-Abschlüssen zu je 140 Kr.
Leichtfassliche Prospekte gratis (Specialabtheilung).
Bankhaus des „Ung. Börsen-Journal“ Budapest.
Auf Grund unserer genauen Kenntniss des ungar. Finanz-
getriebes u. unserer reichen 40-jährigen Erfahrung ertheilen
wir uneigennützigem Rath bei Effectentransaktionen, sowie
Beihilfe zu Sanirung verlustbringender Engagements.
Ung. BÖRSEN-JOURNAL XXI. Jahrgang
Finanz. Rathgeber. Interessenvertretung des Private capital.

Cały rok otwarte! **Cały rok otwarte!**
Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok Bielska.
(Stacja Kolei Dziedziec-Zywiec).
W przepięknej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządze-
nia wodolecznicze, elektroterapia, kąpiele w świetle
elektrycznym, masaż, gimnastyka lecznicza, kuracja dyetetyczna.
Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna,
bilardowa, fajnir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.
2361
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu
międzygminowego nr. 191.
Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych infor-
macyj dostarcza każdej chwili — W czerwcu 15 proc. opustu.
Zarząd zakładu.

Polecamy się
przy sprzedaży zboża wszelkich gatunków, rze-
paku oraz spirytusu gotowego i z przyszłego sprzętu,
przy zakupie nawozów sztucznych, które do-
starczamy po przystępnych cenach na dogodnych
warunkach franco stacja kolejowa wschodniej
Galicyi i chętnie służymy ofertami.
LWOWSKA FILIA 2903
BANKU GALICYJSKIEGO dla HANDLU i PRZEMYSŁU
oddział towarowy.

Naftowej
SHIRTINGI
w szafkach i na miarę
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
we Lwowie.
Prosi o zadość po-
dobną.

Pierwsza górno-austriacka fabryka
palenisk kuchenych.
G. Kolosens, Wels



poleca swoje
zaszczytnie znane
kuchnie
w każdej wielkości i gatunku.
Sprowadzać można przez ka-
żdy renomowany handel żelaza.
Jeśli nie ma wysyłki wprost.
Ilustrowane cenniki gratis
i franco.
We Lwowie skład wzorów
i zastępstwo Bracia MUND,
skład materiałów budowl-
nych. 1852

Prowadzone dotychczas
przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
działy:
**Węgiel kamienny, Sikiawki i przybory po-
zarne, Węże parciane i gumowe**
objęło nowo otwarte 123 2609
Lwowskie Biuro handlowe
przy ulicy Kościuszki 4.

MORELE (aprykozy)
w tym roku prawie zupełnie wymarły, tak że zbiór
jest nadzwyczaj skąpy, a z tego powodu sezon bardzo
krótki. Wysyłam kosz 5-kilowy, piękny, zdrowy owoc,
na kompoty i konfitury a zł 2.90 wraz z opakowaniem
i proszę o szac. rychłe zamówienia.
FRYDERYK SCHLEICHER
3439 Skład delikatesów i win, Lwów, Sykstuska 2.

L. 7139. **Rzeszów, 5 lipca 1900 r.**
OGŁOSZENIE.
Wskutek uchwały Magistratu z dnia 3 bm. po-
stawiony będzie na najbliższem posiedzeniu Rady miej-
skiej wniosek na wydzierżawienie cegielni miejskich
na dziesięcioletni okres czasu rozpoczynający się z ob-
jęciem dzierżawy.
Główne warunki dzierżawy są następujące:
1. Dzierżawca obowiązuję się płacić roczny czynsz,
co najmniej 1.000 koron,
2. obowiązany jest dostarczyć na potrzeby miasta
rocznie, co najmniej po 500.000 cegły, po ma-
ksymalnej cenie 22 koron za tysiąc,
3. obowiązany jest wybudować własnym kosztem
piec kręgowy o 16 komorach, według najnow-
szego systemu i według planów sporządzonych
przez fachowego inżyniera, a przyjętych przez
Magistrat tudzież wybudować odpowiednią ilość
szop i sprawić potrzebne przyrządy. Przedmioty
te, osobnym inwentarzem objęte, przechodzą po
upływie peryodu dzierżawnego na własność miasta.
4. Istniejące a niepotrzebne budynki usunięte być
mają kosztem dzierżawcy, któremu wolno użyć
uzyskany materiał na inwestycję przeistoczyć
się mającej cegielni.
5. Potrzebną do produkcji 2.000.000 cegieł glinę,
rocznie pobierać może dzierżawca z gruntów
miasta Rzeszowa własnych, przedewszystkiem
z przestrzeni położonej po prawej stronie drogi
do Tyczyna prowadzącej, później zaś, gdy ta po-
wierzchnia wyczerpaną i kosztem dzierżawy zni-
welowaną będzie, przeznaczy gmina miasta Rze-
szowa potrzebną przestrzeń po lewej stronie tej
drogi.
Dalsze warunki przejrzeć można w Magistracie
odnośnych aktów; oferentowi zaś wolno postawić także
inne, powyższymi ustępami nieobjęte warunki.
Oferty wnoszone być mają do Prezydium magi-
stratu, w terminie do dnia 31 lipca 1900.
Burmistrz:
Dr. Jabłoński.
3896

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA
Portland i Roman cementu
EMANUELA AXELRADA
w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości PT. Interesentów, że prócz dotychczasowego Ro-
man-cementu wyrabiam obecnie w mojej fabryce w Putnie

I. Portland-cement
który dla znakomitych swoich własności został przez Tow. inży-
nierów i architektów we Wiedniu wyszczególniony.

Zastępcą mojej fabryki dla Galicyi pozostaje nadal pan
S. LILIENTHAL
we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 1. telefon nr. 621.
który utrzymuje znaczne składy we Lwowie, i wykonuje zamówienia natychmiast
tak we Lwowie, jak i na prowincyi.
Upraszam P. T. interesentów o łaskawo przekonanie się o **wysokiej war-
tości i najlepszej jakości** mojego fabrykatu.
Kreślę się z wysokim szacunkiem
Emanuel Axelrad. 3186
ADRES: „EMANUEL AXELRAD“ Radowce (Radantz) Bukowina.

Koszula, Kałesony
bardzo mocne, męskie i dla
chłopców, poleca najtaniej
Maks Mühlfeld
Lwów — Rynek 37 — Lwów
3851

Na sezon letni!
do odświeżania i konser-
wowania
letnich buelków.
Kremy żółte, pomarańczowe
i brunatne. 2439
Kremy białe i czarne do
lakierów.
Mydła do czyszczenia
wszelkich żółtych skór.
Gładzące żółta, pomarańczowa
i brunatna.
Lakiery do skór „Chev-
renux“.
Lakier „Gürtnera“ na o-
buwie.
Apretura na obuwie.
Wazelina do konser. skór.
Jako też oryginalne an-
gielskie
i kremy na skórę
polecają naj-
taniej
Friedrich i Bsacock
Lwów, ul. Petmańska 4.

Prosimy raz spróbować, to wysłarczy
Prawdziwa wschodnia
Fiali-Kawa figowa
najlepsza i najzdrowsza, oraz
najwydatniejsza.
Fiali-Kawa figowa
najlepsza domieszka do kawy.
Za dobroć się gwarantuje.
Dostać można wszędzie.
Fabryka figowej kawy słod-
kowej **M. Fiali**, Wiedeń,
VI/2, Millergasse 20, założona
w roku 1860. 24
We Lwowie u **Józefa**
Kampla, ul. Kollataja 1.

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny odzna-
czony na Wystawie lwow-
skiej, cała flaszką 3-50, pół
flaszką 1-80, ćwierć flaszką
1 złr. — do nabycia tylko
w handlu 2335
Leonarda Suleckiego
Lwów, ul. Batorego 2.
Filia: ulica Zielona l. 4.

Władysław Gwiazdomorski
c. k. profesor pedagogii w Czerniowcach.
Opatrzony św. Sakramentami, zmarł we Lwowie,
po krótkiej i ciężkiej słabości dnia 16 lipca 1900 r.
w 45 roku życia.
Lwów 17 lipca 1900. „Concordia“ A. Kurkowski

OLIWE
do
ROWERÓW
Gumę do naprawy
Rowerów
LAKIER
do
ROWERÓW
poleca
W. CZOPP
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286) 2293
Cenniki gratis i franco.
= Rok założenia 1843. =

Drugi raz w życiu
nie trafi się sposobność
kupienia
300 sztuk potrzebnych przed-
miotów za 3 kor. 60 hal.
1 wspaniały pozłacany zegarek
i elegancki łańcuszek z 1
roczną pisemną gwarancją.
6 sztuk doskonałych chustek
do nosa kolor. albo białych.
Kolia na szyję z wchodzącymi
perłami, najmodniejsza ozdoba
dla dam. 1 piękny męski
piersiś z imitowanym ka-
mieniem — (także dla panów),
1 garnitur spinek do koszuli.
manszetów ze złota dobl.
z zamknięciem patentowem
1 cygarniczka z bursztynem
1 sezyoryk. 1 pięknie pachną-
ce mydło toalet. 1 skórzana
portmonetka. 1 kieszonkowa
lusterko kiesz. 1 para kuleczy-
ków z ludzko naśladowany-
mi brylantami. 1 wieczny no-
tes. 20 przyborów do korespon-
dencji i jeszcze 200 różnych
przedmiotów, które są w domu
niezbędne gratis.
Wszystkie te przedmioty wraz
z zegarkiem, kosztują za po-
braniem pocztowem tylko
3 kor. 60 h.
Wysyłka z „Nowego krakow-
skiego Domu eksportowego“
F. Windisch
Kraków X ch.
NB. Jace się zwracam pie-
niądze. 3915

Ogłoszenie licytacji!
Na podstawie uchwały delegacyi wierzycieli ma-
sy konkursowej Izraela Redlicha, rozpisuje się publi-
czną hurtową licytację towarów żelaznych, kredytu-
ryusza Izraela Redlicha własnych, złożonych w skle-
pie, w ratuszu brzeżańskim, składającym się z 4 od-
działów, tudzież w dwóch magazynach — w drodze
wniesienia ofert.
Oferty wnieść należy do 29 bm. godz. 12 w po-
łudnie, na ręce zawiadowcy masy, dra M. Schenkera,
z dołączeniem 10% kwoty ofertowej w gotówce, lub
papierach wartościowych, albo książeczkach gal. Kas
oszczędności.
Otwarcie ofert nastąpi dnia 29 b. m. o godz. 5
popołudniu w kancelaryi zawiadowcy masy; nabywcą
będzie najwyższy oferent, jednakowoż zatwierdzenie
oferty zależeć będzie od zawiadowcy i delegacyi wie-
rzycieli.
Nabywca ofertowy winien będzie towary odebrać
i opróżnić sklep i magazyny do dnia 15 sierpnia br.,
zaś cenę kupna złożyć do rąk zawiadowcy masy do
dnia 3 po zawiadomieniu go o zatwierdzeniu oferty.
Kontraktolomny oferent traci wady na korzyść
masy konkursowej.
Inwentarz, według którego towary, sprzedać się
mające, oszacowane są na kwotę 17.000 kor. (zaokrąg.),
można przeglądać w kancelaryi zawiadowcy masy,
tak samo towary okaże zawiadowca masy każdemu,
chęć kupna mającemu, codziennie w godzinach popoł-
udniowych.
Brzeżany, dnia 10 lipca 1900.
Zawiadowca masy konkursowej:
Dr. M. Schenker,
Adwokat krajowy w Brzeżanach
3823

NAWOZY SZTUCZNE
SUPERFOSFATY,
MACZKĘ KOSTNĄ i ŻUŻLE THOMASA niemieckie
z gwarancją za procent i zawartość składni-
ków dostarcza najtaniej
BANK ROLNICZY
we Lwowie. 3377
Biuro Banku rolniczego otwarte od d.
5 lipca b. r., do 1 października b. r. od
godziny 9-tej do 3-ciej popołudniu.